

Kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim

Raport Grupy Granica

Wprowadzenie	3
Kalendarium wydarzeń	5
Sytuacja na pograniczu: działania władz białoruskich	10
Działania polskich władz na granicy: próba legalizacji bezprawia	13
Dane podawane przez polską Straż Graniczną: liczby i język, które nic nie mówią	17
Interwencje, czyli sytuacja na polsko-białoruskim pograniczu z perspektywy Grupy Granica	21
Historia jednej interwencji	24
Działania edukacyjne i współpraca z lokalnymi mieszkańcami i mieszkankami	25
Zakończenie	28
Pomoc humanitarna na miejscu. Natychmiast!	28
Ochrona granicy i mosty humanitarne	29
Przywrócenie przewidzianych prawem procedur identyfikacji osób przekraczających granicę	30
Zmiana narracji	31
Zebranie danych i uporządkowanie wiedzy	32
Wsparcie lokalnych społeczności	32
Dyplomacja	33
Działania długoterminowe	33

Wprowadzenie

Kryzys humanitarny, jaki obserwujemy od trzech miesięcy na polsko-białoruskiej granicy (a także na granicy Białorusi z Łotwą i Litwą), to w Europie sytuacja bez precedensu. Nie zdarzyło się dotąd, by jedno państwo podjęło się *de facto* przemytu ludzi na tak dużą skalę. Generowanie migracji stało się dla białoruskiego reżimu narzędziem zemsty na Unii Europejskiej – w tym także na Polsce – za jej decyzje polityczne.

Warto podkreślić, że to, co dzieje się na pograniczu Polski i Białorusi, to nie kryzys migracyjny. Tej sytuacji nie wywołała wojna, kataklizm ani gwałtowna zmiana władzy w regionie. Ludzie zostali przez białoruski reżim sprowadzeni na pogranicze właśnie po to, by spowodować zamęt oraz doprowadzić do polaryzacji i konfliktów w polskim społeczeństwie.

Gdy spojrzysz na to z tej perspektywy, można powiedzieć, że Aleksander Łukaszenka osiągnął cel – Polacy są podzieleni jak nigdy. Nie jest to jednak nadal kryzys migracyjny – takie liczymy zwykle w milionach ludzi. Tymczasem kilka tysięcy osób sprowadzonych na polską granicę to dwie widownie sporego teatru – albo same miejsca o podwyższonym standardzie na Stadionie Narodowym. Zaspokojenie potrzeb tych ludzi na pewno nie przekracza możliwości i zasobów naszego kraju.

Mimo to białoruskie władze łatwo doprowadziły Polskę do serii radykalnych kroków: wprowadzenia stanu wyjątkowego, ograniczenia wolności mediów oraz zakazania wstępu na teren przygraniczny aktywistom i aktywistkom, nawet osobom świadczącym pomoc medyczną i humanitarną. Zmieniono przepisy, ograniczając dalej prawa człowieka i standardy ochrony ludzkiego życia.

Po napływie dużej liczby migrantów do Europy w latach 2014–2016 tematy migracyjne stały się szczególnie trudne. Budzą wiele emocji i polaryzują społeczeństwa. Aleksander Łukaszenka gra na tych emocjach, a my pozwalamy, żeby na nich grano.

Białoruskie władze zadziałały jak dobrze zorganizowana siatka przemytników. Cynicznie wykorzystają patologie europejskiego systemu wizowego, który uniemożliwia uzyskanie wizego do krajów UE większości osób poszukujących bezpiecznego schronienia czy połączenia z rodziną. Migranci i migrantki zostali skuszeni przez Łukaszenkę obietnicą łatwego i bezpiecznego dotarcia

do Europy, a następnie postawieni w śmiertelnie niebezpiecznej sytuacji. Po przyjeździe spotkali się z brutalnością i przemocą, zmuszano ich do przekraczania granicy w niedozwolonych miejscach. Celowo stawiano ich w sytuacji zagrażającej zdrowiu i życiu, pozbawiano dostępu do wody, jedzenia oraz innych form podstawowej pomocy.

Białoruś zapewnia, że ruch migracyjny jest spontaniczny, a państwo to jedynie przestało powstrzymywać migrantki i migrantów podążających przez białoruskie terytorium na Zachód. To deklaracja wprost nieprawdziwa. Znane są nawet konkretne linie lotnicze, które pomagają w sprowadzaniu migrantów – ten proceder jest zresztą obecnie ukrócany.

W tym kontekście nie można zatem mówić, że na pograniczu polsko-białoruskim mamy do czynienia z kryzysem migracyjnym. Obecna dramatyczna sytuacja ludzi uwięzionych w przygranicznych lasach to kryzys humanitarny. Jest on efektem strategii, jaką polski rząd przyjął w odpowiedzi na poczynania Aleksandra Łukaszenki wobec migrantek i migrantów przymusowych, którzy przekroczyli już polską granicę. Strategia ta polega na tym, aby osób przekraczających granicę możliwie szybko i za wszelką cenę się pozbyć – odesłać je z powrotem do Białorusi.

Biorąc pod uwagę rodzaj terenu (gęste lasy, bagna i rzeki) oraz to, że temperatury spadają obecnie poniżej zera, strategia ta nie mogła być w pełni skuteczna – i nie jest. Świadczą o tym nie tylko dane Straży Granicznej o osobach zatrzymywanych już po przekroczeniu granicy (i odsyłanych z powrotem), ale też informacje o tych, którzy zostali zatrzymani na granicy polsko-niemieckiej.

Władze RP skupiły się na skutkach strategii przyjętej przez Białoruś zamiast pomyśleć o jej źródłach. W rezultacie polskie służby rozpoczęły z władzami Białorusi przepychankę, w której stawką jest ludzkie życie. Polska porzuciła standardy ochrony praw człowieka, ochrony uchodźców i uchodźczyń oraz podstawowe zasady humanitaryzmu. Sytuacja na granicy została wywołana przez Białoruś, ale jest też skutkiem decyzji i wyborów polskich polityków.

Z perspektywy migrantów działania polskich i białoruskich służb są niemal identyczne: ani jedni, ani drudzy nie respektują

godności i praw tych osób. Ludzie nielegalnie przekraczający granicę są przez polskie służby wyłapywani i siłowo wywożeni na białoruską stronę. Tam z kolei są przez białoruską straż graniczną brutalnie zmuszani do ponownego wejścia do Polski. Nawet ci, którzy zrozumiawszy, w jakiej pułapce się znaleźli, chcieliby wrócić do krajów pochodzenia, nie mają takiej możliwości. W efekcie działań służb obu państw migranci i migrantki tygodniami tułają się po przygranicznych lasach, bez schronienia przed zimnem i deszczem, bez dostępu do pożywienia i czystej wody oraz do pomocy medycznej.

Polityka prowadzona przez Białoruś jest wymierzona w Unię Europejską, choć bezpośrednią sceną wydarzeń są obecnie przede wszystkim kraje sąsiadujące z Białorusią, czyli Polska, Litwa i Łotwa. Coraz ważniejszym aktorem stają się także Niemcy, gdzie docierają osoby, którym udało się wydostać z przygranicznego klinczu. Według [danych z końca października 2021 roku](#) niemiecką granicę nielegalnie przekroczyło prawie 9000 osób, które dostały się tam przez Białoruś i Polskę.

Niniejszy raport poświęcony jest sytuacji migrantek i migrantów na polsko-białoruskim pograniczu. Opracowany został na podstawie informacji i danych zgromadzonych przez aktywistki i aktywistów z Grupy Granica, którzy od drugiej połowy sierpnia pracują w terenie przygranicznym przede wszystkim z zamiarem udzielania migrantom i migrantkom pomocy humanitarnej oraz wsparcia w dostępie do przewidzianych prawem procedur, a dodatkowo monitorują i dokumentują naruszenia prawa i praw człowieka.

W raporcie prezentujemy różne dane. Część z nich to informacje publikowane przez Straż Graniczną, które staramy się interpretować i wyjaśniać. Ponadto korzystaliśmy z danych zebranych podczas pracy w terenie bezpośrednio od osób migrujących, aktywistów i aktywistek, mieszkanki oraz mieszkańców stref przygranicznych, a także przedstawicielek i przedstawicieli organizacji społecznych wchodzących w skład Grupy Granica oraz innych organizacji, jak Fundacja Ocalenie czy Klub Inteligencji Katolickiej. Teksty w ramach to krótkie historie pomocy udzielanej osobom uwięzionym na granicy – podajemy je w formie zbliżonej do raportów przekazywanych przez aktywistki i aktywistów (zostały zanonimizowane i lekko zredagowane).

Pewien poziom ogólności raportu wynika z konieczności pracy w warunkach ograniczonego dostępu do informacji publicznej oraz restrykcji w dostępie do strefy objętej stanem wyjątkowym.

Na koniec warto dodać jeszcze dwie uwagi natury terminologicznej. Do opisu osób uwięzionych na granicy będziemy używać terminu „migrantki oraz migranci”, mając na myśli migrantki i migrantów przymusowych. Pozwala to w najbardziej adekwatny sposób przybliżyć sytuację, w jakiej znajdują się osoby migrujące, których status prawny dotychczas nie mógł zostać ustalony, gdyż w zdecydowanej większości przypadków nie wszczęto wobec nich żadnej procedury. Chcemy również pokreślić, że osoby te nie mają obecnie żadnej swobody w wyborze ścieżek migracyjnych – czy i gdzie przekroczą granicę UE, czy zostaną odesłane do Białorusi, czy wrócą do kraju pochodzenia. Wszystkie te decyzje podejmowane są przez instytucje różnych państw, a sami migranci i migrantki są odczłowieczani i traktowani przedmiotowo – jak pionki przesuwane po szachownicy.

Jednocześnie trzeba pamiętać o sytuacji społeczno-politycznej w krajach, z których pochodzą osoby uwięzione na terenie polsko-białoruskiego pogranicza. Te kraje to między innymi Irak, Syria, Afganistan, Jemen, Somalia czy Iran. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że znaczny odsetek przybyszów stanowią osoby mające zamiar, a także podstawy, by ubiegać się o ochronę międzynarodową w Unii Europejskiej. Wśród osób przebywających w strefie nadgranicznej znajdują się zatem na pewno także uchodźcy i uchodźczynie.

W raporcie używamy także pojęcia „wywózki”. Chcemy w ten sposób oddać rzeczywisty sens działań polskich służb. Po angielsku funkcjonuje nazwa [push-back](#), w naszym przekonaniu to jednak coś więcej, chodzi bowiem o masowe i nielegalne wydalenia po uprzednim wyłapywaniu ludzi w lasach.

Kalendarium wydarzeń

Kwiecień

Liczba osób próbujących dostać się do Unii Europejskiej tzw. szlakiem granic wschodnich (Eastern Borders Route), obejmującym m.in. Litwę, Łotwę i Polskę, wynosi około 100 w miesiącu.

04 2021

05 2021

Czerwiec

Liczba osób próbujących dostać się do Unii Europejskiej tzw. szlakiem granic wschodnich sięga niemal 600 w miesiącu.

06 2021

Lipiec

Liczba osób próbujących dostać się do Unii Europejskiej tzw. szlakiem granic wschodnich przekracza 3000 w miesiącu.

07 2021

Drugi tydzień lipca

Rząd Litwy rozpoczyna wznoszenie zasieków na granicy litewsko-białoruskiej i podejmuje decyzję o budowie ogrodzenia granicznego; na ten odcinek granicy przyjeżdżają funkcjonariusze Frontexu.

2 lipca. Litwa wprowadza na całym swoim terytorium stan sytuacji nadzwyczajnej w związku z dużym napływem migrantów i migrantek z Białorusi.

5 lipca. Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel oskarża białoruskie władze o wykorzystywanie migrantów i migrantek do wywierania wpływu na Unię Europejską oraz Litwę.

08 2021

Połowa sierpnia

Na skutek gwałtownego przewrotu politycznego w Afganistanie i przejęcia władzy przez talibów trwa ewakuacja mieszkańców tego kraju do państw sojuszu północnoatlantyckiego. Do Polski przybywa około 1300 osób.

Ok. 8 sierpnia. Grupa Afgańczyków zostaje uwięziona na polsko-białoruskiej granicy w Usnarzu Górnym, a następnie przepchnięta przez polskich funkcjonariuszy SG na stronę białoruską.

16 sierpnia. Spotkanie przedstawicielek i przedstawicieli organizacji społecznych, aktywistek i aktywistów działających na rzecz osób z doświadczeniem migracji (w tym także przymusowej). Rozpoczynają współpracę, przyjmując następnie wspólną nazwę Grupa Granica.

20 sierpnia. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji wydaje rozporządzenie „legalizujące” wywózki. Nakazuje ono odstawić na linię granicy osoby, które nielegalnie wkroczyły na terytorium Polski, i nie przewiduje wyjątku dla osób deklarujących chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową.

Pierwszy zespół wolontariuszek i wolontariuszy Grupy Granica przyjeżdża w okolice Usnarza Górnego z zamiarem monitorowania sytuacji oraz rozpoczęcia akcji informacyjnej wśród mieszkanki i mieszkańców pogranicza. Chodzi o przekazywanie rzetelnych informacji o obecnej sytuacji, o prawach osób ubiegających się o ochronę międzynarodową, a także o powinnościach oraz zobowiązaniach państwowych służb. Celem aktywistów i aktywistek jest również rozbrajanie rządowej propagandy strachu przed uchodźcami oraz wsparcie tych mieszkańców, którzy decydują się nieść pomoc potrzebującym.

21 sierpnia. Zespół wolontariuszek i wolontariuszy spotyka w lesie grupę migrantów, którzy byli wielokrotnie wypychani na terytorium Białorusi przez polską Straż Graniczną. Jest to pierwszy szczegółowo udokumentowany przez organizacje pozarządowe przypadek wywózek na polskim pograniczu.

24 sierpnia. Przedstawicielka biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR) w Polsce Christine Goyer zwraca się do polskich władz. Apeluje o zakończenie impasu na granicy polsko-białoruskiej, a także o „zapewnienie ludziom, którzy utknęli na polsko-białoruskiej granicy w pobliżu Usnarza Górnego, dostępu do terytorium Polski, natychmiastowej opieki medycznej, pomocy prawnej oraz wsparcia psychologicznego i socjalnego”, zgodnie z zobowiązaniami wynikającymi z Konstytucji RP oraz prawa krajowego i międzynarodowego.

25 sierpnia. Europejski Trybunał Praw Człowieka wydaje zarządzenie tymczasowe (interim measure) nakazujące Polsce zaopatrzenie grupy Afgańczyków i Afganek uwięzionych w Usnarzu Górnym m.in. w pożywienie, schronienie i wodę. 27 września zarządzenie to zostanie przedłużone. Polska nie wywiązuje się z tych zobowiązań.

29 sierpnia. Danuta Kuroń kieruje do Polskiego Czerwonego Krzyża list otwarty z prośbą o konkretną i bezpośrednią pomoc uwięzionym na pograniczu uchodźczyń i uchodźcom. Apeluje w nim o „wkroczenie” PCK i udzielenie pomocy humanitarnej, co jest jednym ze statutowych działań tej organizacji.

2 września. Wprowadzenie stanu wyjątkowego na terenie 115 miejscowości w województwie podlaskim i 68 miejscowości w województwie lubelskim. Zakazy obejmują m.in. przebywanie na obszarze objętym stanem wyjątkowym, utrwalanie za pomocą środków technicznych wyglądu lub innych cech miejsc, obiektów lub obszarów obejmujących infrastrukturę graniczną oraz ograniczenie dostępu do informacji publicznej.

3 września. Szef dyplomacji UE Josep Borrell wyraża solidarność z Litwą, Łotwą i Polską w związku z kryzysem na granicach.

6 września. Sejm zatwierdza wprowadzenie stanu wyjątkowego.

17 września. Sejm uchwala zmianę w ustawie o cudzoziemcach – tzw. ustawę wywózkową. Przepisy te są sprzeczne z prawem międzynarodowym.

19 września. Znaleziono ciała czterech osób – trzy na terytorium Polski i jedno na terytorium Białorusi.

20 września. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych omawia na posiedzeniu m.in. sytuację na granicy Unii Europejskiej z Białorusią.

22 września. Komisja Europejska pod wpływem ujawnionych informacji o przypadkach zgonów wśród migrantów wzywa Polskę do skorzystania z pomocy Frontexu.

Rzecznik Komisji Europejskiej Christian Wigand oświadcza, że KE nie może zaakceptować „jakichkolwiek prób podżegania lub przyzwolenia na nielegalną migrację do Unii Europejskiej przez państwa trzecie”.

Po przeprowadzeniu wizytacji w Usnarzu Górnym Rzecznik Praw Obywatelskich stwierdza w swoim wystąpieniu, że nie przyjmując ustnych oświadczeń od osób chcących ubiegać się o ochronę międzynarodową, polska Straż Graniczna naruszyła Konwencję Genewską o statusie uchodźców. Według RPO uchodźcy znaleźli się pod jurysdykcją SG, gdy pogranicznicy zaczęli wykonywać wobec nich czynności, niezależnie od tego, czy osoby te znajdowały się na terytorium Polski.

Początek budowy ogrodzenia z drutu żyłkowego na granicy polsko-białoruskiej.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Kamiński uznaje skorzystanie z pomocy Frontexu za bezcelowe.

24 września. Polskie władze potwierdzają informacje o piątej ofierze śmiertelnej. Ciało znaleziono na terytorium Polski w pobliżu białoruskiej granicy.

Noc z 26/27 września. W pobliżu polsko-białoruskiej granicy umiera szesnastoletni Irakijczyk.

27 września. Aktywiści i aktywistki rozpoczynają okupację siedziby głównej Polskiego Czerwonego Krzyża, wzywając tę organizację do udzielenia pomocy migrantom i migrantkom na granicy polsko-białoruskiej.

30 września. Sejm decyduje o przedłużeniu stanu wyjątkowego w Polsce na kolejnych 60 dni.

6 października. Swoje dyżury zaczynają Medycy na granicy. Budują bazę na północ od Białegostoku. Zostaną tam do 14 listopada, niosąc ludziom pomoc i ratując życie.

7 października. Parlament Europejski przyjmuje rezolucję, w której wyraża solidarność z Litwą, Polską i Łotwą w związku z sytuacją na granicy UE z Białorusią.

8 października. Polska oskarża białoruskie służby o oddawanie strzałów (prawdopodobnie z użyciem ślepych nabo) w kierunku polskich wojsk.

Odbywa się także spotkanie Rady Bezpieczeństwa ONZ poświęcone kryzysowi migracyjnemu na granicy UE z Białorusią.

12 października. Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak zapowiada zwiększenie liczby żołnierzy stacjonujących na granicy z Białorusią.

14 października. Policjanci patrolujący ze śmigłowca obszar przygraniczny zauważają ciało dwudziestoczteroletniego Syryjczyka leżące w polu przy miejscowości Klimówka.

19 października. Niemiecka policja informuje, że od 1 października 3104 osoby nielegalnie przekroczyły polsko-niemiecką granicę.

21 października. Parlament Europejski debatuje o zwracaniu migrantów i migrantek do Białorusi.

22 października. Pod Kusińcami w województwie podlaskim znaleziono ciało kolejnej ofiary śmiertelnej kryzysu. Było to ósme ciało znalezione na terytorium Polski.

26 października. Wchodzi w życie tzw. ustawa wywózkowa.

2 listopada. Andrzej Duda podpisuje ustawę o budowie zabezpieczenia granicy, na mocy której na granicy polsko-białoruskiej ma powstać sześciometrowy płot. Inwestycja ma kosztować ponad 1,6 miliarda złotych.

4 listopada. Ministerstwo Obrony Narodowej informuje, że dzień wcześniej białoruscy żołnierze zagrozili otwarciem ognia po tym, jak polscy żołnierze wykryli pilnowaną przez nich grupę migrantów przy ogrodzeniu biegnącym wzdłuż granicy.

8 listopada. Białoruskie służby kierują w okolice przejścia granicznego w Kuźnicy Białostockiej największą jak do tej pory – liczącą około 3000 osób – grupę migrantów i migrantek. Chcą oni przekroczyć granicę na oficjalnym przejściu, a w razie odmowy wpuszczenia planują pokojowy protest zwracający uwagę świata na pułapkę, w jakiej się znaleźli. Kawalek przed przejściem granicznym zostają siłą skierowani do lasu przez białoruskich mundurowych, którzy zmuszają ich do forsowania drutu kolczastego. Przez pewien czas koczuje tam licząca co najmniej kilkaset osób grupa migrantek i migrantów. Białoruskie służby rozwożą duże, liczące od 100 do 500 osób grupy migrantów wzdłuż całej linii granicy z zamiarem zmuszenia ich do siłowego wejścia na terytorium Polski.

9 listopada. W Sejmie odbywa się debata na temat sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Premier Mateusz Morawiecki tłumaczy, że rząd nie wzywa Frontexu, bo to za mała formacja, a polskie władze poradzą sobie same, dysponując 15 tysiącami funkcjonariuszy i funkcjonariuszek na granicy.

10 listopada. Grupa Granica zapowiada złożenie do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze skargi przeciwko przedstawicielom władz Białorusi odpowiedzialnym za popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości w stosunku do migrantów i migrantek na polsko-białoruskiej granicy. „W takim postępowaniu MTK musiałby ocenić także skutki popełnionych przez reżim Białorusi zbrodni mające miejsce na terytorium Polski i, co za tym idzie, odpowiedź polskich władz na obecny kryzys. W świetle prawa międzynarodowego Polska ponosi pełną odpowiedzialność za traktowanie osób, które znalazły się na jej terytorium”.

Rząd RP zwołuje sztab kryzysowy. Od godziny 15:00 w stan gotowości zostają postawieni żołnierze dwóch batalionów lekkiej piechoty z 1 Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej z Białegostoku i Hajnówki. w rejonie Kuźnicy stacjonuje około 12000 żołnierzy, 8000 funkcjonariuszy Straży Granicznej i 1000 policjantów. Na granicę skierowano także antyterrorystów.

Pod Kuźnicą Białostocką dochodzi do pierwszej próby siłowego przekroczenia granicy przez migrantów zmuszonych do tego przez białoruskie służby. Dochodzi do zniszczenia zabezpieczeń (płotu z drutu żyłkowego) oraz ataków na funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji i wojska. Wobec osób forsujących zasieki zostaje użyty gaz łzawiący. Migranci są wyposażeni przez Białorusinów w narzędzia mające ułatwić im zniszczenie zasieków na granicy.

NATO uznaje, że „wykorzystywanie migrantów przez reżim Łukaszenki jako taktyki hybrydowej jest niedopuszczalne” i wzywa Białoruś do poszanowania prawa międzynarodowego.

Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn podaje, że szacowana liczba migrantów sprowadzonych w rejon granicy wynosi około 4000 osób.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow sugeruje, aby na wzór umowy zawartej z władzami Turcji Unia Europejska rozważyła zaoferowanie Białorusi pomocy finansowej. Miałoby to pomóc powstrzymać migrantów przed dalszym przekraczaniem granicy.

Po interwencji w lesie Medycy na granicy znajdują swój pozostawiony przy drodze ambulans ze spuszczonego powietrzem z trzech kół. Gdy podchodzą do samochodu, widzą oddalających się od niego uzbrojonych mężczyzn i kobietę, którzy następnie wsiadają do pojazdu należącego prawdopodobnie do Wojska Polskiego.

NATO wyraża solidarność z państwami granicznymi z Białorusią.

11 listopada. W nocy polscy żołnierze oddają w powietrze strzały ostrzegawcze, by zapobiec przejściu przez granicę grupy migrantów i migrantek z Białorusi.

12 listopada. Podlaska policja informuje o znalezieniu pod Wólką Terechowską zwłok dwudziestoletniego Syryjczyka.

14 listopada. Nieznani sprawcy niszczą samochody Medyków na granicy. To także ostatni dzień wyjątkowej pracy tej grupy. Jej członkowie odbyli 39 dyżurów, pomogli prawie 300 osobom, kilkanaście z nich w stanie zagrożenia życia zostało natychmiast przewiezionych do szpitali.

16 listopada. Medyczny Zespół Ratunkowy Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej zastępuje Medyków na granicy i odbywa swój pierwszy dyżur.

W lesie w okolicy Hajnówki małżeństwo z Iraku oraz Syryjczyk zostają pobici i okradzeni przez nieznaną sprawców.

Rzeczniczka Komisji Europejskiej potwierdza że na wniosek polskich władz specjaliści z jednej z komórek Europolu – Europejskiego Centrum ds. Przemytu Migrantów – wesprą Polskę na granicy.

Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjmuje rezolucję potępiającą działania reżimu Aleksandra Łukaszenki i wyrażającą solidarność z Polską i Litwą. Jedynym państwem oponującym przeciwko jej przyjęciu jest Rosja.

Kurdowie odmawiają niszczenia płotu granicznego, do czego zmuszają ich białoruskie służby. Ustawili się w rzędzie pod ogrodzeniem, żeby je chronić. Nie chcą doprowadzić do siłowej konfrontacji.

Sytuacja na pograniczu: działania władz białoruskich

Od końca września 2021 roku sytuacja na pograniczu polsko-białoruskim określana jest mianem kryzysu humanitarnego. O bezprecedensowości obecnego stanu świadczy skala sterowania nowym „szlakiem migracyjnym” przez władze w Mińsku. Należy pamiętać, że Białoruś wcześniej współpracowała z Unią Europejską i otrzymywała środki za ochronę wschodniej granicy UE. W maju 2021 roku Aleksander Łukaszenka ogłosił, że zamierza wypowiedzieć zawartą w 2020 roku z UE umowę o readmisji, co ostatecznie białoruski parlament zatwierdził w październiku 2021 roku. W praktyce władze białoruskie już wcześniej nie przestrzegały jednak warunków tej umowy. Na dodatkową uwagę zasługuje systematyczny wzrost przemocy ze strony funkcjonariuszy obu państw – Białorusi i Polski – wobec osób migrujących, przy jednoczesnym braku możliwości monitorowania, dokumentowania i niesienia pomocy humanitarnej. Po stronie białoruskiej media kontroluje reżim. Natomiast po stronie polskiej w strefie przygranicznej 2 września wprowadzony został stan wyjątkowy – zakaz wstępu dotyczy także dziennikarzy i dziennikarek, przedstawicieli i przedstawicielek społecznych i humanitarnych, a także niezależnych obserwatorów i obserwatorek.

Obecna sytuacja na pograniczu pokazuje sposób, w jaki białoruski reżim wykorzystuje wieloletni i systematycznie pogłębiający się kryzys europejskiej polityki migracyjnej. Jedynie sprawnie działające procedury udzielania ochrony międzynarodowej i bardziej liberalny system wizowy mogłyby zagwarantować osobom przymusowo migrującym ochronę przed szeregiem negatywnych zjawisk, takich jak przemyt ludzi czy przemoc funkcjonariuszy państw łamiących prawa człowieka. Każda operacja *push-back* (choć w przypadku obecnej sytuacji na polsko-białoruskim pograniczu bardziej adekwatne wydają się określenia „łapanka” i „wywózka”) realizowana na granicach państw UE stanowi rażące naruszenie prawa unijnego i międzynarodowego, ponieważ odbiera osobie wyrażającej chęć ubiegania się status uchodźcy prawo do złożenia stosownego wniosku.

Samo złożenie deklaracji woli ubiegania się o ochronę międzynarodową przez jakąkolwiek osobę na granicy (lub wewnątrz kraju) powinno zgodnie z prawem uruchomić odpowiednie procedury i działania służb. W prawie europejskim nazywa się to „wystąpieniem z wnioskiem o udzielenie ochrony” (art. 6 ust. 1–3 dyrektywy proceduralnej). Jeśli osoba znajduje się na granicy, powinna zostać wpuszczona na terytorium kraju. Nie ma przy tym znaczenia, czy znajduje się na przejściu granicznym, czy też w dowolnym innym miejscu, jeśli deklaruje swoją wolę w obecności funkcjonariusza Straży Granicznej. Po wpuszczeniu do Polski należy taką osobę przewieźć w miejsce, w którym zostanie od niej odebrany wniosek o udzielenie ochrony międzynarodowej (złoży go ona formalnie), czyli do odpowiedniej placówki SG. Częścią tej procedury jest pobranie od wnioskodawców odcisków palców – w celu ich identyfikacji. Osoba, która znajduje się w Polsce (choćby przyjechała nielegalnie), także musi zostać przewieziona do placówki SG w celu złożenia wniosku – nie może być z Polski wyrzucona przez granicę.

Ograniczanie dostępu do terytorium i do postępowania o udzielenie ochrony międzynarodowej nie jest w Polsce nowym zjawiskiem. Obserwujemy je co najmniej od 2015 roku, m.in. na przejściu granicznym w Terespolu, choć w innej formie i w mniejszej skali.

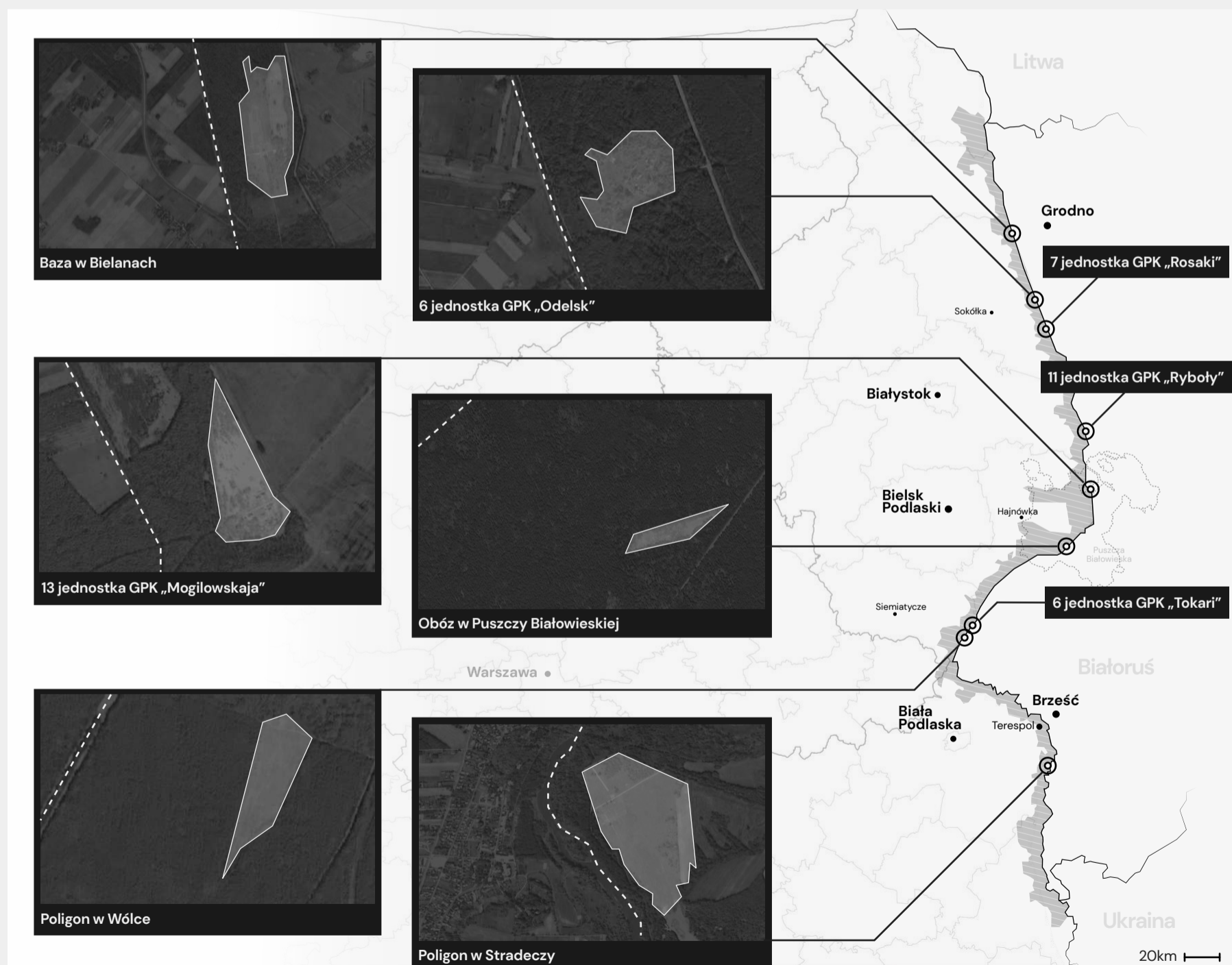
→ Trzech uchodźców z Iraku, których życie było w tym kraju zagrożone w związku z ich orientacją psychoseksualną, dostało się do Polski, po czym zostali zawróceni za polsko-białoruską granicę. Spędzili kilkanaście dni w lesie.

Dzięki temu, że Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał w ich sprawie zarządzenie tymczasowe, Polska została zobowiązana do niewydalania ich do Białorusi. W ich sprawach zostały wszczęte odpowiednie procedury i przyjęto od nich wnioski o ochronę międzynarodową.

W odwecie za sankcje nałożone przez UE (w związku z przesładowaniem opozycji oraz porwaniem w maju samolotu linii Ryanair wiozącego Ramana Pratasiewicza) reżim Aleksandra Łukaszenki od kilku miesięcy cynicznie wykorzystuje strach liderów i liderki oraz społeczeństw UE przed migracją. Masowo wydaje wize tysiącom osób pochodzących z krajów dotkniętych wojnami lub wieloletnim bezprawiem, a następnie siłą wypycha ich poza przejściami granicznymi do Polski, Litwy czy Łotwy.

Według danych zebranych przez Grupę Granica osoby migrujące w przeważającej części pochodzą z państw ogarniętych konfliktami zbrojnymi i łamiących prawa człowieka. Należy pamiętać, że destabilizacja UE, na którą liczy reżim białoruski, polega nie tyle na „zalaniu” Unii dużą liczbą migrantów, ile na tworzeniu i wzmacnianiu w Polsce i całej UE politycznych podziałów w kwestii przyjmowania migrantów i migrantek (dzieliły one społeczeństwo europejskie już w czasie tzw. kryzysu migracyj-

nego z lat 2015–2016). W rezultacie to nie migranci i migrantki, ale właśnie polityczna polaryzacja wywołuje destabilizację. W całym procesie sterowania „szlakiem migracyjnym” ludzie poszukujący ochrony są wprowadzani w błąd, gdy oferuje się im pozornie legalną i bezpieczną drogę do Europy. Zdesperowani, nie mając możliwości skorzystania z dróg legalnego wjazdu do Unii Europejskiej, chętnie korzystają z ofert biur podróży sprzedających wize do Białorusi. Po przylocie do Mińska osoby te ciężarówkami, busami lub taksówkami przywożone są na wschodnią granicę UE. Tam migranci i migrantki osadzeni zostają w obozach mieszczących się na terenach infrastruktury wojskowej i straży granicznej. Następnie są przez białoruskich funkcjonariuszy zmuszani do przekroczenia granicy z Polską poza oficjalnymi przejściami granicznymi. Wiele spośród tych osób kwalifikuje się do objęcia ochroną międzynarodową, ale jedynie w przypadku nielicznych udaje się doprowadzić do wszczęcia takiego postępowania w Polsce.



Mapa 1. Infrastruktura wykorzystywana przez białoruskie służby graniczne do przetrzymywania migrantów i migrantek.

Część migrantów oraz migrantek, gdy zorientuje się w sytuacji, chce wrócić do Mińska, a stamtąd do swoich krajów pochodzenia (nawet jeśli powrót tam nie jest dla nich bezpieczny). Białoruskie służby na to jednak nie pozwalają i ponownie przepychają ich na stronę polską. Z doniesień migrantów i migrantek wynika, że przemoc ze strony białoruskich funkcjonariuszy eskaluje: biją, kopią, szczują psami i okradają z telefonów, pieniędzy i dokumentów. Potwierdza to dokumentacja w postaci oględzin polskich ratowników medycznych i sporządzonych przez nich Kart Indywidualnych Ratownika Medycznego oraz fotografii. Oto cytaty z takich kart spisanych w połowie października:

→ **KGM** [inicjały pacjenta]:

pacjent po 5 dniach spędzonych w lesie. Dwa dni temu został pobity kijami / pałami przez białoruskich funkcjonariuszy; wczoraj uciekał przed psami; był wychłodzony. [...] Obrażenia powierzchowne po uderzeniach tępym narzędziem (kijem) – guz 5×3 cm na głowie, wylew podskórny i niewielki obrzęk powieki oka lewego, dyskretne ślady uderzeń na tułowiu.

→ **NOF** [inicjały pacjenta]:

pacjent ponad tydzień przebywał w lesie, wychłodzony. Dwa dni temu został pobity kijami / pałami przez białoruskich funkcjonariuszy. Wczoraj pogryziony przez psy. [...] zgłasza ból dolnych żeber obustronnie (stan po uderzeniach kijem) przy głębokim wdechu i przy palpacji. Ponadto rany powierzchowne na [nieczytelne] po pogryzieniu przez psa – dobrze gojące się liczne otarcia naskórka.



Fot. Anna Maria Binińska

Relacje migrantów wskazują na to, że brutalność białoruskich funkcjonariuszy rośnie. Na początku listopada jednej z osób z Iraku złamali oni szczękę, a następnie wypchnęli do Polski przez granicę.

Podczas detencji w obozach białoruscy funkcjonariusze pobierają także od ludzi wysokie opłaty za wodę, zaspokojenie podstawowych potrzeb oraz za możliwość powrotu do Mińska (udało się to jednak tylko nielicznym). Napotkani w Polsce migranci i migrantki opowiadali o kilku sytuacjach, w których – by uniemożliwić im powrót na stronę białoruską lub udanie się do Mińska – służby białoruskie oddawały strzały w powietrze lub pod nogi migrantów.

→ Grupa trzech kobiet z Syrii. Od miesiąca i trzech dni są w lesie. Cztery wywózki. Mówią, że były bite pałkami przez Białorusinów. Jedna ma obrażenia głowy, druga oczu.

Działania polskich władz na granicy: próba legalizacji bezprawia

Większość osób, którym uda się przekroczyć polską granicę, jest siłowo zawracana i wypychana w stronę zasieków na granicy z Białorusią. Funkcjonariusze polskiej Straży Granicznej przy wsparciu wojska i policji wyłapują migrantów oraz migrantki w strefie przygranicznej, po czym bez wszczęcia przewidzianych prawem procedur (czyli postępowania o zobowiązanie do powrotu lub postępowania o udzielenie ochrony międzynarodowej w przypadku, gdy ktoś o nią prosi) wywożą ich z powrotem do linii granicy i zmuszają do powrotu do Białorusi w niedozwolonych miejscach, poza oficjalnymi przejściami. Na tym właśnie polegają wywózki. Proceder ten jest stosowany wobec wszystkich: zarówno osób starszych, kobiet, dzieci, jak i mężczyzn. Dla migrantek i migrantów nie jest to jednak droga powrotna, bo zaraz za granicą białoruscy strażnicy przemocą zmuszają ich do ponownego jej przekroczenia w kierunku Polski.

Strategia polskiego rządu polega na uniemożliwieniu osobom przekraczającym granicę Unii Europejskiej w Polsce przejścia w głąb terytorium naszego kraju oraz wejścia w procedury ubiegania się o ochronę międzynarodową (lub w jakąkolwiek inną prawną procedurę). Osoby uwięzione w strefie przygranicznej znalazły się w impasie. Gdy składają deklarację woli ubiegania się o ochronę międzynarodową, nie jest ona słyszana,

→ Dwudziestotrzyletni Kurd z Iraku został znaleziony, gdy od dwóch dni przebywał w Polsce po kilkukrotnych wywózkach z Polski do Białorusi. Był wycieńczony, ale w dość dobrym stanie fizycznym; miał odparzone stopy. Poprosił o wezwanie Straży Granicznej, gdyż po stronie białoruskiej zostali jego rodzice i młodsze rodzeństwo.

→ Czterech nastoletnich chłopców (Straż Graniczna uznała, że byli pełnoletni) z Demokratycznej Republiki Konga przez pięć dni błąkało się po lesie w pobliżu polsko-białoruskiej granicy. Wysyłali rozpaczliwe SMS-y: „Jesteśmy głodni, jest nam zimno, umrzemy”. Potem kontakt z nimi się urwał. Po interwencji UNHCR następnego dnia rano Straż Graniczna poinformowała, że zostali odnalezieni.

a wnioski nie jest przyjmowany. Są odstawiane na granicę i przepychane do Białorusi. Polskie władze łamią przy tym nie tylko prawo dotyczące ubiegania się o ochronę międzynarodową, w tym Konwencję Genewską oraz odpowiednie przepisy UE w zakresie postępowania uchodźczego, ale także tzw. dyrektywę powrotową. Przewiduje ona, że każda osoba, która znajduje się na terytorium UE, w tym Polski, bez ważnych dokumentów pobytowych, niezależnie od tego, czy mieszkała tu wcześniej kilka lat i utraciła prawo pobytu, czy przyjechała 10 minut wcześniej, o ile znajduje się w Polsce, czyli przekroczyła naszą granicę (znów: nie ma znaczenia, czy zrobiła to w miejscu do tego nieprzewidzianym lub bez odpowiednich dokumentów, np. paszportu czy wizy), musi być poddana odpowiednim procedurom, które mogą skończyć się wydaniem wobec niej decyzji o zobowiązaniu do powrotu. Innymi słowy: nikogo nie można faktycznie i fizycznie „odstawić” na granicę i zmusić do jej przekroczenia w niedozwolonym miejscu. Należy natomiast wszcząć odpowiednie procedury i ewentualnie – jeśli zakończą się one prawomocną decyzją o zobowiązaniu do powrotu – wydalić taką osobę przez przejście graniczne w sposób bezpieczny, zgodnie z prawem i z poszanowaniem godności ludzkiej.

Takie poprawne wydalenie następuje po przeprowadzeniu postępowania powrotowego, co jest istotne co najmniej z dwóch powodów:

1. **Zapewnia ochronę przed wydaleniem** osobie, która nie może zostać odesłana, bo w państwie pochodzenia lub w państwie, do którego miałaby być odesłana, grozi jej niebezpieczeństwo (to tzw. zasada non-refoulement).

2. **Sprawa każdej osoby rozpatrywana jest indywidualnie** w dwuinstancyjnym postępowaniu. To zindywidualizowanie jest kluczowe, by nie dochodziło do nielegalnych w świetle Europejskiej Konwencji Praw Człowieka zbiorowych wydań. Polska już dwukrotnie została ukarana przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu za ich stosowanie w Terespolu (wyroki w sprawie M.K. i inni przeciwko Polsce z lipca 2020 roku oraz D.A. i inni przeciwko Polsce z lipca 2021 roku).

Polskie władze starają się nadać swoim działaniom pozory legalności. Dlatego 20 sierpnia 2021 roku wprowadzona została zmiana rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji pozwalająca Straży Granicznej na mocy ustnego pouczenia na „zawracanie do linii granicy” osób, które nielegalnie ją przekroczyły. Przepisy te nie przewidują wszczynania wobec tych osób postępowania administracyjnego o zobowiązanie do powrotu. Kolejnym krokiem była nowelizacja ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw, która weszła w życie 26 października 2021 roku, czyli tzw. ustawa wywózkowa. Przepisy te zostały przyjęte, choć były negatywnie zaopiniowane m.in. przez Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (ODIHR OBWE), Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich oraz UNHCR.

Nowe przepisy zakładają, że SG ma obowiązek sporządzić protokół wobec osoby, która została zatrzymana w związku z nielegalnym przekroczeniem granicy, i wydać wobec niej postanowienie o opuszczeniu terytorium RP, a następnie od razu je wykonać. Odwołanie jest możliwe, ale tylko teoretycznie, nie wiadomo bowiem, kto miałby je przygotować (brakuje dostępu do pomocy prawnej), poza tym jego złożenie nie wstrzymuje wykonania postanowienia, czyli natychmiastowego odesłania za granicę. Teoretycznie przepisy te stosuje się wyłącznie wobec osób, które zostały zatrzymane niezwłocznie po przekroczeniu granicy – czyli natychmiast po tym zdarzeniu. Za niezwłoczne działanie na pewno nie można uznać zatrzymania kilkanaście kilometrów od granicy lub zatrzymania osoby, która spędziła w Polsce kilka dni.

Legalizacja praktyki wywózek jest jednak pozorna, gdyż to nowe postępowanie pozostaje w sprzeczności z przepisami dyrektywy powrotowej (nie ma możliwości skutecznego zaskarżenia postanowień wydawanych przez SG, brakuje gwarancji dostępu do pomocy prawnej w tym postępowaniu, szczególnie na etapie składania odwołania, istnieje też ryzyko naruszenia zasady *non-refoulement*). Jest zatem prawdopodobne, że Trybunał Sprawiedliwości UE w Luksemburgu, który stoi na straży prawa unijnego, uzna te przepisy za niezgodne z dyrektywą. Tak właśnie zrobił w przypadku analogicznych praktyk w bardzo podobnej sprawie przeciwko Węgrom w wyroku z grudnia 2020 roku. Pokazuje to, że praktyka *push-back* jest sprzeczna z prawem unijnym.

→ 24 października 2021. Kontakt z mężczyzną z Jemenu. Jest w bardzo złym stanie, wydaje się zrezygnowany, był bity przez Białorusinów. Zapłacił komuś 500 dolarów za pomoc, ale został oszukany. Dzień później mężczyzna mówi, że umiera. Ma złamaną nogę, wymiotuje. Prosi o wezwanie karetki, która przyjeżdża około 9 rano i zawozi go do szpitala. Tam odwiedza go adwokatka z tłumaczem. Wniosek o udzielenie ochrony międzynarodowej zostaje złożony przez ePUAP. Tego samego dnia około 20 mężczyzna zostaje wypisany ze szpitala, wywieziony przez SG do lasu i przepchnięty do Białorusi. Do 28 października jeszcze dwukrotnie został w Polsce złapany i wyrzucony przez granicę.

Podsumowując, należy uznać, że migranci i migrantki utknęli w strefie przygranicznej jednego i drugiego kraju jako zakładnicy rozgrywki politycznej między reżimem Aleksandra Łukaszenki a Polską i Unią Europejską. Po obu stronach gęsto porozstawiani są funkcjonariusze służb mundurowych, którzy wyłapują ich, wywożą na granicę i siłą przepychają na drugą stronę, do sąsiada. Białorusini nie pozwalają cofnąć się do Mińska ani wrócić do krajów pochodzenia, Polacy natomiast uniemożliwiają wjazd i ubieganie się o ochronę międzynarodową.

W efekcie działań służb obu państw tysiące ludzi od wielu tygodni błąka się po lasach, puszcach i bagnach na polsko-białoruskiej granicy. Bez schronienia przed zimnem i deszczem, bez dostępu do pożywienia i czystej wody, spędzają noce pod gołym niebem. Do 12 listopada 2021 roku potwierdzono śmierć 8 osób na terenach przygranicznych po polskiej stronie. Mowa tu jedynie o potwierdzonych przypadkach – takich, gdy znaleziono ciała. Trudno oszacować, ile jeszcze osób zmarło; migrantki i migranci opowiadają aktywistom, że w lasach napotykały na ciała, niektórzy relacjonują śmierć własnych współtowarzyszy podróży.

Działania białoruskich i polskich pograniczników wobec migrantek i migrantów w zamkniętej strefie przygranicznej obejmują różne formy przemocy fizycznej i psychicznej, jak zastraszanie, wymuszanie określonych niebezpiecznych działań, arbitralne zatrzymania, zakazane w prawie międzynarodowym zbiorowe wydalenie, odmowa dostępu do żywności, wody, schronienia i pomocy medycznej oraz dostępu do procedur ochronnych, a także odmowa prawa do skutecznego środka odwoławczego. Ich natężenie uprawnia do stosowania w tym kontekście pojęcia „tortury”.

Jak wynika z relacji migrantek i migrantów, zachowania polskich funkcjonariuszy są mniej brutalne niż służb białoruskich. Niektórzy z nich przed zmuszeniem do przekroczenia granicy z Białorusią oferują jedzenie, picie i ciepłe ubrania. Migranci i migrantki opowiadali jednak także o przypadkach używania przemocy – o popychaniu, groźeniu bronią, zastraszaniu, naśmiewaniu się czy niszczeniu telefonów (przede wszystkim portów umożliwiających doładowanie baterii).

W związku z wprowadzeniem przez Prezydenta RP od 2 września 2021 roku stanu wyjątkowego w części dwóch przygranicznych województw (podlaskiego i lubelskiego) dostęp do trzykilometrowego obszaru przygranicznego został skutecznie ograniczony osobom nieobjętym wyjątkami wymienionymi w treści rozporządzenia. Wśród tych wyjątków nie znalazły się media, przedstawiciele i przedstawicielki organizacji społecznych, humanitarnych i medycznych oraz niezależni obserwatorzy i obserwatorki. W związku z tym – poza mieszkańcami i mieszkankami strefy objętej stanem wyjątkowym oraz samymi migrantami i migrantkami – nie ma żadnych świadków tego, co dzieje się na tym obszarze. Ponadto rząd ograniczył prawo do informacji publicznej odnośnie do tego, co dzieje się na granicy, czyli co ma związek „z ochroną granicy państwowej oraz zapobieganiem i przeciwdziałaniem nielegalnej migracji” (§ 2 pkt 6 rozporządzenia). Te informacje nie są przekazywane opinii publicznej przez służby – a jeśli są, to jedynie w ograniczonym zakresie i bez możliwości weryfikacji. Stan wyjątkowy będzie obowiązywał do 1 grudnia 2021 roku. Konstytucja RP nie daje możliwości jego dalszego przedłużenia.

→ Syryjska rodzina, pięćdziesięcioletnia matka i troje rodzeństwa (w tym trzynastoletnia dziewczynka), pochodzący z Idlib, próbują przedostać się do rodziny w Europie. Straż Graniczna – nie jest jasne: polska czy białoruska – zniszczyła im karty SIM. W lesie spotykają inną grupę uchodźców, w której jest m.in. półtoraroczne dziecko. Zostają zatrzymani przez polskich funkcjonariuszy i wywiezieni do Białorusi.

Kilka dni później poza strefą stanu wyjątkowego spotykają aktywistów i aktywistki z organizacji skupionych w Grupie Granica. Mówią, że już dziewięć razy próbowali dostać się do Polski. Opowiadają: „Polacy dzwonią na policję. Wtedy wyrzucają nas za płot i jesteśmy bici. Przy jednej z prób straciliśmy paszporty. Teraz nie wiemy, co z nami będzie”. W czasie interwencji wolontariusze i wolontariuszki podają migrantom i migrantkom ciepłą zupę, przekazują ciepłe skarpety, artykuły pierwszej potrzeby i folie termiczne.



Mapa 2. Teren objęty stanem wyjątkowym.

Od 8 listopada sytuacja na granicy uległa zaostrzeniu. Migranci i migrantki uwięzieni od wielu dni na terenach przygranicznych i w okolicznych miastach po białoruskiej stronie oraz nowi przybysze, którzy tego dnia zostali przywiezieni z Mińska, świadomi tego, że pozostają całkowicie zależni od politycznej rozgrywki między Białorusią, Polską a Unią Europejską, zdecydowali się wyruszyć dużą grupą w kierunku oficjalnego przejścia granicznego Bruzgi–Kuźnica. Planowali upominać się tam o swoje prawa, a także zwrócić uwagę mediów na sytuację, w jakiej się znaleźli. Niedaleko samego przejścia zostali jednak siłowo zepchnięci przez białoruskie służby w kierunku „zielonej” granicy i drutów żyletkowych rozstawionych przez polskie służby. Tam zostali przymuszeni do „forsowania” zasieków, co doprowadziło do znacznego zwiększenia obecności polskiego wojska, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Policji w tym rejonie. Sytuacja, jaką udało się wytworzyć białoruskim służbom, grozi dalszą eskalacją przemocy na granicy.



Dane podawane przez polską Straż Graniczną: liczby i język, które nic nie mówią

Od początku sierpnia 2021 roku Straż Graniczna regularnie, głównie w mediach (w tym także społecznościowych) informuje o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. 1 listopada podała na Twitterze, że od początku kryzysu na granicy polsko-białoruskiej odnotowano ponad 28,5 tys. „prób nielegalnego przekroczenia granicy”, przy czym widoczny jest znaczący wzrost liczby tych „prób”: w sierpniu było ich ponad 3,5 tys., we wrześniu już 7,7 tys., a w październiku 17,3 tys. „Próby nielegalnego przekroczenia”, często określane przez SG wręcz jako „próby usiłowania nielegalnego przekroczenia” granicy dotyczą głównie odcinka podlegającego ochronie Podlaskiego Oddziału SG (pozostała część granicy z Białorusią podlega Nadbużańskiemu Oddziałowi SG). W pierwszym miesiącu kryzysu to właśnie 12 placówek z Podlaskiego Oddziału otrzymało dodatkowe wsparcie – kolejnych funkcjonariuszy SG oddelegowanych z innych jednostek oraz tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego. Do dziś zarówno w strefie stanu wyjątkowego, jak i poza nią zgromadzono kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy i funkcjonariuszek różnych służb – Straży Granicznej, Wojska Polskiego, Policji oraz Wojsk Obrony Terytorialnej.

Komunikaty SG są jednak problematyczne z kilku powodów. Przykładowo w twecie z 10 listopada 2021 roku zawarta jest informacja o 599 odnotowanych „próbach nielegalnego przekroczenia granicy” polsko-białoruskiej i o zatrzymaniu dziewięciu osób. Wobec 48 osób wydano postanowienie o opuszczeniu terytorium Polski. Tak sformułowane informacje budzą wiele wątpliwości związanych z tym, że nie oddają one rzeczywistego stanu prawnego. Stajemy zatem w obliczu trudności z precyzyjnym ustaleniem tego, co i na jakiej podstawie SG robi na granicy oraz czy podaje liczbę incydentów definiowanych przez siebie jako „próby nielegalnego przekroczenia granicy” (cokolwiek to oznacza w rzeczywistości), czy też liczbę osób podejmujących te próby. Nie jest jasne, co w praktyce ostatnich miesięcy oznaczają określenia „udaremnienie nielegalnego przekroczenia granicy” albo „próby nielegalnego przekroczenia granicy”, ponieważ takie sformułowania nie są zdefiniowane w ustawie o ochronie granicy państwowej ani

w ustawie o Straży Granicznej; SG również nie potrafi odpowiedzieć, jakich sytuacji one dokładnie dotyczą. Rzeczniczka prasowa formacji podała jedynie, że działania te prowadzone są na podstawie nowelizacji z 20 sierpnia 2021 roku rozporządzenia MSWiA w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych. Może to oznaczać, że liczby te pokazują skalę wywózek.

„Udaremnienie” zrobienia czegoś oznacza jednak, że do dokonania jakiejś czynności (w tym przypadku przekroczenia granicy) ostatecznie nie doszło, czyli że osoby, o których mowa, w ogóle nie przekroczyły polskiej granicy. Do udaremnienia prób przekroczenia granicy dochodziło zatem w sierpniu np. w Usnarzu Górnym, gdy koczujący tam uchodźcy i uchodźczynie nie byli wpuszczani na terytorium Polski (choć z raportu Amnesty International wynika, że przez pewien czas część tej grupy znajdowała się jednak po polskiej stronie). Podobnie działo się od 8 listopada w okolicach Kuźnicy Białostockiej, gdzie służby, pilnując granicy, rzeczywiście uniemożliwiały migrantom i migrantkom jej przekroczenie (przynajmniej w tym punkcie). Tymczasem sytuacja, z jaką obecnie mamy do czynienia w innych miejscach, wygląda zgoła inaczej.

→ Wrzesień. Siedmioosobowa rodzina z pięciorgiem dzieci. Są irackimi Kurdami, przez cały dzień byli w lesie. Z Iraku uciekają przed niebezpieczeństwem, zabójstwami i tragicznymi warunkami bytowymi. Choć złożyli pełnomocnictwa oraz deklarowali wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową, zostali wywiezieni na teren strefy stanu wyjątkowego, po czym kontakt się urwał.

Codziennie wielu osobom udaje się przekroczyć polską granicę, następnie są wyłapywani przez funkcjonariuszy SG, a potem wywożeni do linii granicznej i wypychani z Polski. Pod pozornie neutralnymi sformułowaniami o „udaremnieniach prób” kryje się zatem opisywanie (i dokumentowanie) niezgodnej z prawem praktyki wywożenia migrantów na granicę i zmuszania ich do jej przekroczenia w miejscach do tego nieprzeznaczonych w kierunku Białorusi.

Kolejny problem z liczbami, które podaje Straż Graniczna w odniesieniu do „udaremnienia” i „prób”, polega na tym, że nie jest jasne, kogo te liczby obejmują – osoby czy przypadki (czyli np. grupy albo akcje poszczególnych jednostek). Terminologia używana w tweetach SG jest w tym zakresie niespójna. Na pewno danych tych nie można sumować i przekładać na liczbę osób, które mogą znajdować się przy polskiej granicy, wiadomo bowiem, że jedna osoba może podlegać wielokrotnym wywózkom do Białorusi.

Jednocześnie nieustanne epatowanie rosnącymi liczbami zarówno „prób”, jak i „udaremnień nielegalnego przekroczenia granicy” może tworzyć atmosferę zagrożenia i obawy, a przez to wzmacniać nastroje antyimigranckie i antyuchodźcze wśród obserwatorów i obserwatorek. Tymczasem wzbudzanie lęku i posługiwanie się zmilitaryzowanym językiem (w tweetach pojawiają się słowa: „atak”, „forsowanie”, „napór”, „walka”, „obrona”) dają zafałszowany obraz i stawiają funkcjonariuszy i funkcjonariuszki przed fałszywym dylematem, w którym ochrona granic wyklucza działania humanitarne. Prowadzi to nie tylko do mylnej diagnozy sytuacji, ale także do nietrafnych decyzji co do dalszych działań na granicy. To zaś stwarza pole do politycznego rozgrywania tego kryzysu, utrudniając poszukiwanie skutecznych i humanitarnych rozwiązań.

Komunikaty na Twitterze mają także dowodzić rzekomej skuteczności działań SG, która jakoby egzekwuje prawo i „udaremnia” nielegalne przekroczenia granicy. Rosnąca liczba osób, które przedostały się przez silnie zmilitaryzowaną strefę przygraniczną i zostały zatrzymane w Niemczech, kompromituje jednak te działania jako nieskuteczne. Warto przypomnieć, że liczba osób, które od początku 2021 roku nielegalnie przekroczyły granicę polsko-niemiecką, sięga blisko 9 tysięcy, a w samym tylko październiku było to ponad 5 tysięcy osób.

Do 11 listopada 2021 roku, wobec deklarowanej wysokiej liczby „prób” (ponad 29 tys.) oraz „udaremniionych prób nielegalnych przekroczeń granicy” (blisko 28 tys.), około 1400 osób zostało zatrzymanych. Liczba takich zatrzymanych, określanych przez SG mianem „nielegalnych imigrantów”, jest zazwyczaj znacznie

„We wrześniu prób nielegalnego przekroczenia granicy odnotowaliśmy ponad 3,5 tys.

W sumie od początku września zatrzymaliśmy 120 nielegalnych migrantów, którzy przekroczyli granicę polsko-białoruską. [...]

[Te osoby] są pouczone o tym, że są nielegalnie w naszym kraju, i są zwracane do linii granicznej”.

Wypowiedź rzeczniczki prasowej podlaskiej Straży Granicznej Katarzyny Zdanowicz

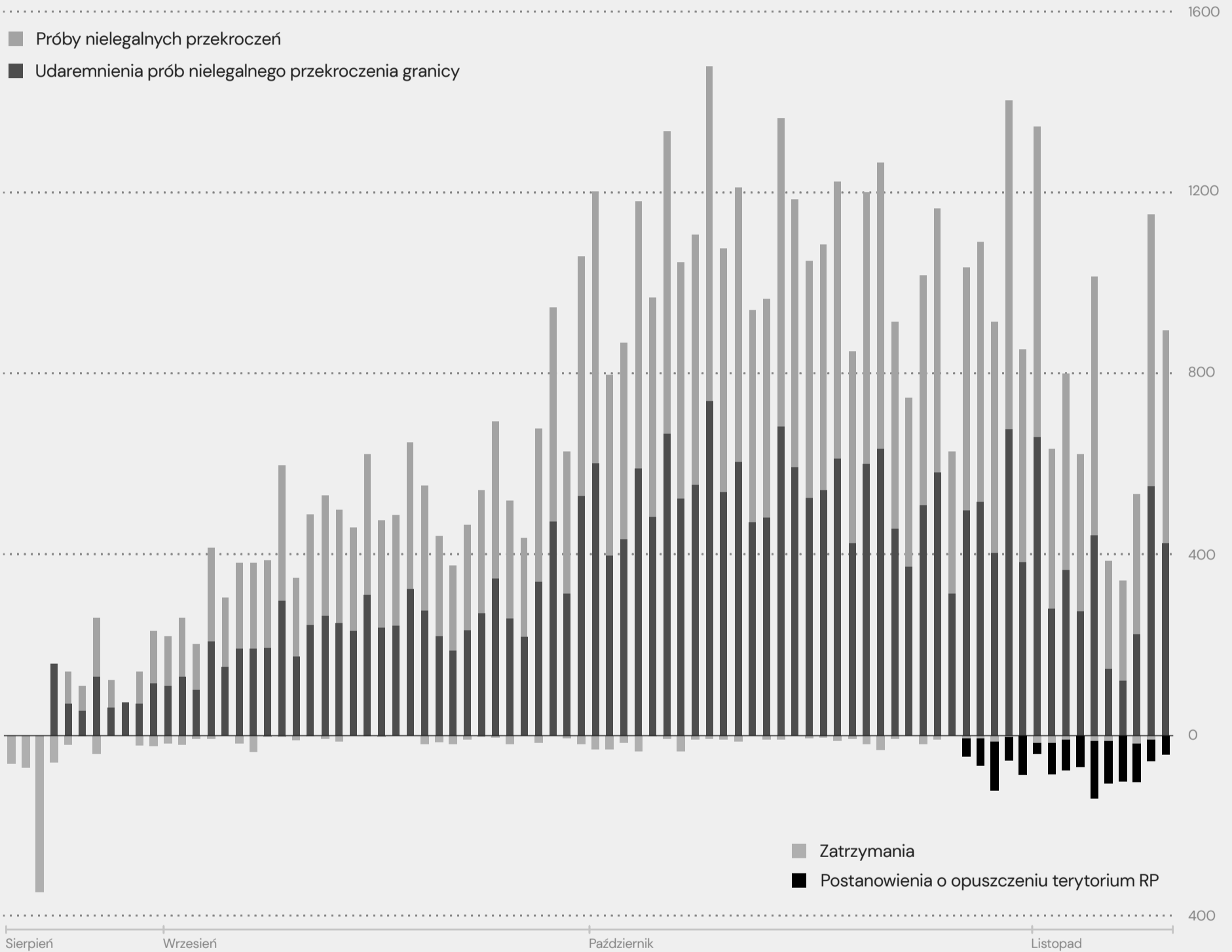
niższa niż liczba „prób nielegalnych przekroczeń granicy” oraz „prób udaremniionych”. Prawdopodobnie oznacza ona liczbę osób, które zostały następnie przewiezione do ośrodków strzeżonych (czyli formalnie zostały pozbawione wolności na podstawie postanowienia sądu), ale nie można mieć pewności, że dotyczy to każdej osoby, która została określona jako „zatrzymana”. Może się bowiem okazać, że ktoś został zatrzymany, przewieziony do placówki SG, a następnie wywieziony na granicę białoruską (takie sytuacje wielokrotnie raportowali aktywiści i aktywistki). Trudno zatem określić, jakie dokładnie sytuacje kryją się pod tymi liczbami.

Jeśli chodzi o osoby zatrzymane, to w okresie od 4 sierpnia do 11 listopada 2021 roku najwięcej osób pochodziło z Iraku (blisko 600), a następnie z: Afganistanu (ponad 150), Syrii (blisko 100), Demokratycznej Republiki Konga (29), Turcji (26) oraz Iranu (18). Wśród zatrzymanych znalazły się ponadto osoby przybywające z Kamerunu, Nigerii, Libanu, Angoli, Gwinei, Kuby, Sri Lanki, Rwandy, Somalii i Tadżykistanu. Dane te nie są jednak kompletne, możemy się bowiem opierać tylko na informacjach SG z Twittera. Są to zatem orientacyjne kraje pochodzenia osób zatrzymanych.

Dodatkowo od 27 października 2021 roku w danych SG pojawia się nowa kategoria: liczba wydanych postanowień o opuszczeniu terytorium Polski. Od 27 października do 10 listopada wydano je wobec 1098 osób. Ta nowa kategoria jest pokłosiem wejścia w życie ustawy z dnia 14 października 2021 r. o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw, czyli tzw. ustawy wywózkowej. Wprowadziła ona do polskiego prawa

nowy instrument (art. 303b ustawy o cudzoziemcach), którego celem miałyby być legalizacja dotychczasowych – niezgodnych z prawem – działań SG. Jak pokazują te dane, instrument ten jest stosowany wybiórczo, jedynie wobec niektórych osób, wymaga bowiem przeprowadzenia pewnej procedury administracyjnej. Znacznie łatwiej jest po prostu fizycznie wywieźć ludzi do lasu na granicę niż wcześniej prowadzić wobec nich czynności biurokratyczne (nawet jeśli zostały one znacznie

uproszczone dzięki przyjęciu tych przepisów). Co więcej, przepis ten teoretycznie wymaga, by taka osoba była zatrzymana niezwłocznie po nielegalnym przekroczeniu granicy. Trudno uznać, że warunek ten będzie spełniony, gdy migrant lub migrantka spędzili kilka dni w polskich lasach albo znajdują się kilkanaście kilometrów od granicy. Niewątpliwie nie można wówczas mówić o zatrzymaniu niezwłocznie po przekroczeniu granicy.



Rysunek 1. Liczby zatrzymań, „prób nielegalnych przekroczeń granicy”, „udaremnionych nielegalnych przekroczeń granicy” i postanowień o opuszczeniu terytorium RP. Na podstawie komunikatów @Straz_Graniczna na Twitterze.

Dostajemy także informacje (choć przekazywane niekonsekwentnie) o osobach zatrzymanych za pomocnictwo w organizowaniu nielegalnego przekroczenia granicy. Według danych SG do 10 listopada takich osób było około 330. Byli to obywatele Polski i innych krajów UE, a także osoby z krajów pochodzenia migrantów i migrantek, które legitymują się dokumentami

pobytowymi wydanymi w Belgii, Niemczech i Polsce. Niestety nie mamy zbyt wielu informacji na ich temat. Mogą to być zarówno przemytnicy, którzy zarabiają na organizacji przejazdu przez Polskę, jak i np. krewni ludzi zaginionych na polskiej granicy – wiele takich osób kontaktuje się z Grupą Granica, prosząc o pomoc w poszukiwaniach bliskich.

Powyższe dane warto zestawić z liczbą złożonych w Polsce wniosków o ochronę międzynarodową. W sierpniu 2021 roku przyjęto ich 1155, a ogólnie w pierwszych trzech kwartałach tego roku wnioski takie złożyło prawie 5200 osób. W większości byli to obywatele i obywatelki Afganistanu (przede wszystkim osoby ewakuowane przez rząd z Kabulu) i Białorusi. Na seminarium eksperckim w dniach 16–18 listopada 2021 roku Straż Graniczna przedstawiła prezentację, w której znalazły się następujące dane:

- w okresie 1 stycznia – 15 listopada 2021 roku Straż Graniczna przyjęła 3606 wniosków obejmujących 6153 osoby;
- w tym okresie w jednostkach SG graniczących z Białorusią przyjęto 273 wnioski obejmujące 585 osób, w tym:
 - w sierpniu 22 wnioski (od 58 osób),
 - we wrześniu – 40 wniosków (od 63 osób),
 - w październiku – 87 wniosków (166 osób),
 - do 15 listopada – 38 wniosków (86 osób);
- największą liczbę wniosków w placówkach graniczących z Białorusią przyjęto od obywateli i obywaterek rosyjskich (prawdopodobnie narodowości czeczeńskiej) – 92 (obejmowały 248 osób), a następnie:
 - Iraku (71 wniosków i 163 osoby),
 - Białorusi (22 wnioski i 38 osób),
 - Afganistanu (18 wniosków i 23 osoby),
 - Syrii (9 wniosków i 11 osób).

Statystyki te nie pozwalają niestety ocenić, ile osób próbowało ubiegać się o możliwość złożenia wniosku w Polsce i tego wniosku od nich nie przyjęto. Nie wiadomo też, skąd pochodziły te osoby i w oparciu o jakie przesłanki chciały zostać objęte ochroną międzynarodową.



Interwencje, czyli sytuacja na polsko-białoruskim pograniczu z perspektywy Grupy Granica

Źródłem zawartych poniżej informacji są rozmowy prowadzone przez osoby z Grupy Granica z migrantami i migrantkami oraz z mieszkańcami i mieszkankami polsko-białoruskiego pogranicza. Ze względu na restrykcje wynikające z wprowadzenia stanu wyjątkowego oraz brak oficjalnych i wiarygodnych danych informacje zbierane przez aktywistów i aktywistki w terenie są kluczowe dla oceny tego, jak w rzeczywistości wygląda sytuacja na pograniczu.

Należy zarazem pamiętać, że także aktywność wolontariuszy i wolontariuszek została ograniczona przez przepisy dotyczące stanu wyjątkowego. Obecnie sprowadza się ona do następujących działań:

- **Bezpośrednia pomoc.** Migranci i migrantki na pograniczu za pośrednictwem mediów społecznościowych lub numeru alarmowego proszą o pomoc. Jest ona świadczona wyłącznie na terenie Polski i poza strefą objętą stanem wyjątkowym (w pomoc osobom przebywającym w strefie angażują się jej mieszkańcy i mieszkanki). Wsparcie polega na przekazaniu jedzenia, picia, ciepłej odzieży, leków itp., wezwaniu karetki pogotowia czy przekazaniu informacji o obecnej sytuacji prawnej w Polsce oraz zasadach ubiegania się o ochronę międzynarodową. W przypadku podjęcia takiej decyzji przez migrantów i migrantki w miarę możliwości udzielana im jest pomoc prawna.
- **Prowadzenie monitoringu** sytuacji na pograniczu, dokumentowanie naruszeń praw człowieka oraz nagłaśnianie tych naruszeń i informowanie opinii publicznej. Najbardziej aktualne informacje o działaniach Grupy Granica, relacje z interwencji, spotkania aktywistów i aktywistek z grupami migrantek i migrantów, konferencje prasowe i inne znajdują się na portalach społecznościowych: [Twitterze](#) i [Facebooku](#).
- **Podejmowanie prób odnalezienia osób**, które zaginęły na pograniczu.
- **Działania edukacyjno-informacyjne** oraz współpraca z lokalnymi mieszkańcami i mieszkankami.
- **Współpraca z Medykami na granicy** (grupa ta działała w terenie do 14 listopada) m.in. w zakresie szkoleń z udzielania pierwszej pomocy, a także podczas interwencji wobec migrantów i migrantek wymagających pomocy medycznej.
- **Stała współpraca z tłumaczami i tłumaczkami** pomagającymi zdalnie albo na miejscu.

Na sytuację na granicy uwagę opinii publicznej zwróciła obecność w Usnarzu Górnym grupy 32 afgańskich uchodźców i uchodźczyń, którzy prawdopodobnie dotarli tam około 8 sierpnia 2021 roku. Choć to przede wszystkim na nich były skupione oczy Polek i Polaków, jednocześnie w polskich lasach wzdłuż całej czterystukilometrowej granicy z Białorusią błąkały się inne grupy przymusowych migrantów i migrantek, wielokrotnie przepychanych przez służby obu państw z jednej strony na drugą. W związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego oraz spadkiem temperatur wydarzenia na granicy stopniowo obierały coraz bardziej dramatyczny kierunek.

Usystematyzowane informacje dotyczące zgłoszeń z prośbą o pomoc od osób z lasów Grupa Granica zaczęła zbierać na początku września. Od tego czasu zaczęliśmy gromadzić dane, których podstawowym celem było ustalenie podstawowych potrzeb, co pozwalało szybko udzielić adekwatnej pomocy. Osoby, które się z nami kontaktowały, dopytywaliśmy więc głównie o kwestie kluczowe dla udzielenia im pomocy humanitarnej, umożliwiającej przeżycie. Dopiero teraz poddajemy analizie część danych o samych zdarzeniach i zbieramy kolejne w bardziej systematyczny sposób, by dokumentować naruszenia praw człowieka w Polsce. Jednocześnie gromadzimy tylko te informacje, które osoby kontaktujące się z nami chcą nam przekazać. Dbamy o to, by prezentować je w sposób bezpieczny dla migrantów i migrantek.

Dane podajemy w podziale na miesiące, to bowiem dobrze pokazuje skalę zmian sytuacji. Ogólnie w analizowanym okresie przynajmniej 5370 osób poprosiło nas o pomoc (dane te mogą być jednak niekompletne).

6–30 września:

- łącznie dowiedzieliśmy się o 439 osobach uwięzionych na polsko-białoruskim pograniczu;
- ze 107 osobami został nawiązany bezpośredni kontakt przez osoby pomagające na miejscu;
- mamy potwierdzenie dokonania przez polskie służby wywózek 15 grup – na podstawie danych uzyskanych przez aktywistki i aktywistów GG od osób, które były poddane tym praktykom. Co najmniej 50 innych osób, z którymi rozmawialiśmy, opowiadało, że także wobec nich stosowano wywózki;
- jedynie w trzech przypadkach udało się doprowadzić do wszczęcia wobec migrantów i migrantek, z którymi byliśmy w kontakcie, przewidzianych prawem procedur – czyli do przyjęcia od nich wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej.

1–31 października:

- zostaliśmy poproszeni o pomoc dla przynajmniej 3600 osób;
- przekazaliśmy pomoc w postaci pożywienia, ubrań i innych niezbędnych rzeczy kilkuset osobom. Zazwyczaj jesteśmy w stanie pomóc jedynie w około połowie zgłaszanych nam przypadków (np. w dniach 16–22 października na prośby od 966 osób udało się nam pomóc tylko 413 podczas 68 interwencji);
- wiele osób wymagało pomocy medycznej na miejscu albo w szpitalu – tu kluczowa była dla nas współpraca z Medykami na granicy i wsparcie z ich strony; wiele osób otrzymało także pomoc prawną.

1–11 listopada:

- zostaliśmy poproszeni o pomoc dla przynajmniej 1330 osób. Liczebność grup była różna: dwie największe liczyły po około 100 osób, a kolejna około 50;
- wśród osób, z którymi mieliśmy kontakt, było przynajmniej 100 dzieci;
- tylko w ciągu tych kilku dni zgłoszono nam przynajmniej 36 osób zaginionych;
- dostarczyliśmy pożywienie, ubrania i inne niezbędne rzeczy około tysiącu osób podczas 113 interwencji. To liczba wyjazdów do grup, które prosiły o naszą pomoc (czasem do jednej grupy jeździliśmy kilka razy – w różne dni).

W wielu przypadkach nie byliśmy jednak w stanie pomóc. Obserwujemy dużą liczbę zaginięć (swoich bliskich poszukują rodziny zarówno mieszkające w krajach pochodzenia, jak i w krajach UE) oraz przypadków, gdy aktywistom nie udało się dotrzeć do grupy poszukującej pomocy. Wynikało to z różnych powodów:

- osoby kontaktujące się z nami i proszące o pomoc przebywały w Białorusi lub w strefie stanu wyjątkowego (tam pomoc mogą tylko osoby w niej mieszkające);
- były trudności z odnalezieniem migrantów i migrantek, bo np. przenieśli się w inne miejsce lub źle poinformowali nas o tym, gdzie możemy ich spotkać;
- kontakt z grupą był utrudniony, bo np. wyczerpała się bateria w telefonie, z którego się kontaktowali;
- członkowie grupy bali się, że nasza obecność może spowodować funkcjonariuszy SG.

Masowe łapanki i wywózki przez polskie służby (znamy przypadki grup, które były z Polski wywożone i wyrzucane nawet kilkanaście razy) sprawiają, że ludzie będący nawet w bardzo złym stanie zdrowia często odmawiają wezwania karetki, obawiając się wywiezienia ze szpitala na granicę lub rozdzielenia rodziny. Znamy wiele przypadków, w których jedną osobę lub część rodziny SG odwoziła do szpitala, a resztę grupy wywoziła do lasu. Wiele rodzin nie może się potem odnaleźć.

Z biegiem czasu otrzymujemy coraz więcej zgłoszeń z prośbą o pomoc. Tylko w pierwszym tygodniu października otrzymaliśmy tyle zgłoszeń, co wcześniej przez cały wrzesień. Wraz ze wzrostem liczby osób potrzebujących pomocy problemem staje się także wezwanie karetki. Część zgłoszeń nie jest przez dyspozytorów pogotowia ratunkowego przyjmowana, jeśli pochodzą od aktywistów i aktywistek czy nawet Medyków na granicy, o ile dotyczą osób migrujących.

Wszystkie podane wyżej liczby należy traktować jako szacunkowe. Z uwagi na liczbę zgłoszeń i różnorodność danych (pochodzących z różnych źródeł – od samych migrantów i migrantek, mieszkańców i mieszkanki miejscowości nadgranicznych lub innych organizacji społecznych) nie wszystkie dane mieliśmy możliwość przeanalizować. Nieustająco docierają do nas także nowe zgłoszenia od ludzi w coraz gorszym stanie fizycznym i psychicznym, z doświadczeniem tortur i wielu wywózek.

→ **5 listopada.** Grupa siedmiu osób, troje dzieci. Wszyscy są w złym stanie, nie mogą chodzić. Piszą, że potrzebują karetki. Kobieta straciła przytomność, jeden z mężczyzn jest bardzo blisko tego stanu. Nie jedzą i nie piją. Tylko jedna osoba może chodzić i to słabo.

6 listopada. Grupa sześciu osób z Iraku (w tym dwoje dzieci). Jedno dziecko kaszle krwią. Grupa deklaruje, że jeśli zobaczą karetkę, to uciekną.

7–8 listopada. Grupa 10 osób z Syrii, w tym jedna kobieta oraz czworo dzieci. Aktywiści i aktywistki długo nie mogli ich znaleźć. W końcu się udało. Zawieziono im potrzebne rzeczy. Kobieta poroniła, ale nie chce karetki.

Pogorszenie stanu fizycznego osób przebywających w lasach pokazują dane z jednego ze szpitali w miejscowości niedaleko granicy. Pierwszy pacjent o pochodzeniu migracyjnym został tam przywieziony 12 sierpnia. Do 2 listopada udzielono pomocy medycznej łącznie 151 osobom, ale aż 119 z nich przyjęto do szpitala w październiku. O złym stanie osób, które się do nas zgłaszają, świadczą informacje, jakie od nich otrzymujemy. Na przykład w listopadzie mieliśmy kontakt z kobietami, które poroniły w lesie (nie chciały jednak, by wzywać do nich karetkę pogotowia), z osobami, które nie mogą chodzić, tracą przytomność lub mają poważne problemy z oddychaniem. Wielokrotnie docieraliśmy też do ludzi w różnych stadiach hipotermii.



Fot. Anna Maria Binińska

Historia jednej interwencji

Większość historii i osób, z którymi kontaktują się aktywiści i aktywistki, pokazuje, że żadne procedury nie działają. Oto jeden z takich przypadków – przytaczamy go, by pokazać, jak wyglądają codzienne działania Grupy Granica. To historia odnalezienia oraz zagubienia dwóch małoletnich chłopców z Demokratycznej Republiki Konga (DRK).

18 października

Godziny popołudniowe. GG dostaje sygnał o grupie mężczyzn w województwie podlaskim. O godzinie 18:28 lokalni mieszkańcy i mieszkanki jadą na pomoc z jedzeniem. Na miejscu zastają osiem osób z DRK, Senegal i Gwinei. Wśród nich są samotne osoby małoletnie.

19 października

Godziny poranne. Kolejna interwencja mieszkańców i mieszanek u tej samej grupy – dostarczają im jedzenie, picie i ciepłe ubrania. Na miejscu jest sześciu Senegalczyków, dwie osoby małoletnie z DRK i dwóch Gujańczyków. Grupa jest informowana o tym, co prawnie możemy dla niej zrobić, a także o tym, jaka może być skuteczność tych działań.

Godzina 17:20 – grupa decyduje, że nie chce wzywać Straży Granicznej. Część osób już trzykrotnie doświadczyła wywózek, poza tym była bita przez białoruskie służby.

20 października

9:39 – grupa się podzieliła, na miejscu zostają tylko dwie osoby z problemami zdrowotnymi. Servais nie może się poruszać, jest sparaliżowany od pasa w dół. Asser decyduje się zostać z nim. To dwóch małoletnich chłopców, prawdopodobnie bracia.

11:40 – do działania włączają się prawnicy. Występują do właściwego sądu rodzinnego z wnioskiem o ustanowienie jednej z aktywistek z GG kuratorką małoletnich.

13:07 – wezwanie karetki pogotowia do chłopców.

13:55 – sąd ustanawia aktywistkę kuratorką chłopców.

14:16 – karetka odnajduje grupę, wszystkie dziewięć osób.

16:00–16:30 – kuratorka obdzwaniania wszystkie okoliczne szpitalne oddziały ratunkowe, łącznie dziesięć placówek. W żadnej nie ma chłopców.

16:18–17:55 – kuratorka parokrotnie dzwoni do odpowiedzialnej placówki Straży Granicznej. Dyżurny mówi jej za każdym razem, że nie mieli kontaktu z chłopcami.

19:01 – kuratorka mailowo składa wniosek do Komendanta Podlaskiego Oddziału SG z żądaniem udzielenia informacji o ewentualnej interwencji wobec obu małoletnich. Brak jakiegokolwiek odpowiedzi.

21:27 – kuratorka składa na policji zawiadomienie o zaginięciu dwóch małoletnich.

21 października

12:25 – podjęta przez osoby z GG próba kontaktu z chłopcami pozostaje bez odpowiedzi.

12:58 – kuratorka uzyskuje informację, która grupa ratunkowa z której placówki zrealizowała interwencję i dokąd (zgodnie z rejonizacją) powinni byli zostać przewiezieni chłopcy.

14:52 – kuratorka składa mailowo wniosek do odpowiedniej Stacji Pogotowia Ratunkowego z żądaniem udzielenia informacji o ewentualnej interwencji wobec małoletnich pozostających oficjalnie pod jej opieką prawną. Brak odpowiedzi.

Do dziś nie wiemy, co się stało z dwoma chłopcami – Asserem i jego bratem Servaisem. Nie odnaleźli się. Żadne służby państwowe nie przyznają się, że miały z nimi jakikolwiek kontakt.

Działania edukacyjne i współpraca z lokalnymi mieszkańcami i mieszkankami

Obecność grupy uchodźców i uchodźczyń w Usnarzu Górnym oraz informacje o kolejnych grupach pojawiających się coraz liczniej w przygranicznych lasach wywołały potrzebę zorganizowania działań nie tylko pomocowych i interwencyjnych, ale także edukacyjnych (choć to nazwa robocza, obejmująca nie edukację *sensu stricto*, ale rozmowy, słuchanie głosów mieszkańców i mieszkanki terenów przygranicznych, rozładowywanie napięcia oraz wyjaśnianie kwestii prawnych i faktycznych związanych ze zjawiskiem migracji i uchodźstwa). Wobec licznej obecności służb mundurowych w okolicy, stronniczości przekazu mediów publicznych, a jednocześnie braku pozytywnych działań ze strony instytucji państwowych stało się jasne, że osoby mieszkające w strefie przygranicznej mocniej niż inni mieszkańcy i mieszkanki kraju narażone są na stres związany z aktualnym kryzysem. Naszym podstawowym celem był zatem kontakt z nimi i udzielenie wsparcia w tym trudnym i pełnym napięcia czasie.

Działania edukacyjne rozpoczęliśmy pod koniec sierpnia 2021 roku – polegały one na odwiedzaniu kolejnych domów i rozmawianiu z mieszkańcami i mieszkankami. Od 20 sierpnia do 7 listopada 2021 roku aktywiści i aktywistki oraz wolontariusze i wolontariuszki odwiedzili w sumie 130 miejscowości, uprzednio kontaktując się z ich władzami samorządowymi (w tym z sołtysami i sołtyskami) i informując o planowanych działaniach. Po 2 września spotkania i szkolenia prowadzone były poza strefą stanu wyjątkowego.

Z uwagi na wzrost liczby próśb o pomoc i zgłoszeń interwencyjnych zawiesiliśmy akcje edukacyjne w okresie od 15 września do 15 października. Dalsze działania planowane są w zmienionej formule, np. spotkań z mieszkańcami w gminnych ośrodkach kultury (jedno z pierwszych takich spotkań odbyło się 6 listopada w Białowieży, uczestniczyło w nim około 30 osób).



Fot. Karol Grygórak

Cele spotkań z mieszkankami i mieszkańcami to przede wszystkim:

- dostarczanie rzetelnych informacji o sytuacji na granicy, a także o udokumentowanych naruszeniach praw człowieka oraz praw migrantów i uchodźców;
- rozdawanie ulotek o tym, że pomaganie jest legalne;
- przekazywanie wiedzy o tym, jak skutecznie pomagać, jak postępować z osobami w stanie hipotermii itp.;
- przekazywanie numeru telefonu, pod który można dzwonić w przypadku spotkania osób poszukujących ochrony oraz w celu uzyskania dodatkowych informacji;
- dyskusja o tym, co się dzieje w obszarze przygranicznym oraz jakie są odczucia i emocje mieszkańców i mieszkanek tego regionu wobec ostatnich wydarzeń.

Wraz z rozwojem sytuacji i rosnącą liczbą ludzi pojawiających się w okolicznych lasach pojawił się cel dodatkowy, a mianowicie zbieranie informacji od osób, które napotkały grupy migrantek i migrantów w swoim sąsiedztwie.

Kiedy pogoda na to pozwalała, spotkania z mieszkańcami i mieszkankami odbywały się na zewnątrz i często przeradzały się w dyskusje gromadzące także sąsiadów. Nasi rozmówcy i rozmówczynie bywali nieufni i wycofani, obawiali się tego, co się dzieje, obserwowali bowiem rosnącą z dnia na dzień liczbę funkcjonariuszy służb mundurowych pojawiających się w okolicy. Jak już wielokrotnie zauważono, Straż Graniczna jest stałym elementem społecznego krajobrazu i część osób mieszkających w przygranicznych wsiach i miasteczkach albo pracuje w tej formacji, albo zna kogoś, kto w niej pracuje. Tymczasem, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wyjątkowego, w okolicy pojawiło się wielu nowych funkcjonariuszy. Rząd mówi nawet o kilkunastu tysiącach osób, i to nie tylko Straży Granicznej, ale też Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej czy Policji. Osoby te nie znają lokalnej specyfiki, nie mają tu więzi rodzinnych ani sąsiedzkich. Życie na obszarze silnie zmilitaryzowanym (także poza strefą stanu wyjątkowego) wzbudza w mieszkańcach i mieszkankach wiele emocji i stresów; nieraz słyszeliśmy pytania o to, co może się zdarzyć.

Mieszkańcy i mieszkanki deklarują, że stopniowo przyzwyczajają się do obecności służb, do nieustannych kontroli i zatrzymań – choć jest to duża niedogodność utrudniająca normalne funkcjonowanie. Pojawiają się głosy świadczące o zniecierpli-

wieniu i braku zrozumienia dla działań państwa, które gotowe jest łożyć ogromne środki finansowe na zabezpieczenie potrzeb służb, podczas gdy miejscowe władze mają kłopot z zaspokojeniem lokalnych potrzeb. Problemy zgłaszane przez naszych rozmówców i rozmówczynie dotyczyły m.in. niedofinansowania usług publicznych, np. transportu publicznego, placówek oświatowych, kulturalnych i ochrony zdrowia, a także kwestii bezrobocia itp. Niektórzy wyrażali przekonanie, że działania państwa (m.in. sprowadzanie służb) są nadmiarowe, że środki siłowe są niepotrzebne i przede wszystkim kosztowne, podczas gdy wszystko to dzieje się w okolicach, które w wielu aspektach są przez państwo zaniedbywane. To również budziło w nich rozgoryczenie.

Zwykle reakcją na spotkanie osób, które przedostały się przez granicę, był telefon do Straży Granicznej, co było zgodne z narracją mieszkańców i mieszkanek o ich współpracy z funkcjonariuszami w okresie poprzedzającym kryzys. Po coraz liczniejszych doniesieniach o wywózkach, a zwłaszcza po historii tzw. dzieci z Michałowa ludzie, z którymi rozmawialiśmy, coraz częściej twierdzili, że sami są gotowi do udzielenia pomocy, nakarmienia, przenocowania. W obliczu wiedzy o skali nadużyć i łamania praw człowieka, których są mimowolnymi świadkami, telefon do służb dla wielu z nich stał się ostatecznością.

Ważne były dyskusje o pomaganiu i o tym, jak to robić, zwłaszcza wobec wcześniejszych obaw, czy jest to bezpieczne i legalne. Stosunek do pomagania ulegał jednak z biegiem czasu zmianie, a przełomowym momentem często okazywało się bezpośrednie spotkanie osób potrzebujących pomocy. Spotkania te unaoczniały naszym rozmówcom i rozmówczynom, jak wielki jest rozdźwięk między oficjalnym przekazem medialnym, obecnością służb i militaryzacją a realiami, jakie obserwują w swojej najbliższej okolicy. Te realia odnoszą do doświadczeń lokalnych, a często do pamięci rodzinnej; w niektórych przypadkach wiążą się one z pamięcią o własnym uchodźstwie – bieżącym z okresu I wojny światowej. Pojawiają się także nawiązania do Holokaustu, a mieszkańcy północnej Lubelszczyzny wspominają również o Akcji „Wisła”. Te lokalne doświadczenia oraz pamięć wojny, Zagłady i przemocy ze strony państwa pomagają zrozumieć kondycję migrantów i migrantek przymusowych, których spotykają, i z nimi empatyzować.

Działania pomocowe i interwencyjne w ramach Grupy Granica byłyby znacznie utrudnione, a w wielu miejscach (np. w strefie stanu wyjątkowego) wręcz niemożliwe, gdyby nie współpraca z lokalnymi mieszkańcami i mieszkankami. Część z nich była wcześniej zaangażowana w obronę Puszczy Białowieskiej przed

wycinką, ale ogromna liczba osób włączyła się w pomoc migrantom i migrantkom z dnia na dzień, niejako postawiona w obliczu konieczności. Samoorganizacja ludzi żyjących w strefie stanu wyjątkowego, zbiórki ubrań, leków i jedzenia, wychodzenie do lasu w poszukiwaniu osób potrzebujących pomocy, przekazywanie numeru telefonu z informacją, co należy robić, gdy spotka się migrantów i migrantki – to działania, które państwo polskie wymusiło swoją bezczynnością w tym zakresie, nie dopuszczając do strefy stanu wyjątkowego organizacji humanitarnych ani pomocy medycznej z zewnątrz. Mieszkanki i mieszkańcy tych okolic mówią o poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności i zaangażowaniu, ale też o zmęczeniu, rozgoryczeniu i wrażeniu opuszczenia przez państwo, które nie spełnia swojej funkcji i odwraca wzrok.

Ludzie żyjący wewnątrz strefy stanu wyjątkowego i na obszarach z nią sąsiadujących są kluczowi z wielu powodów – to oni najlepiej znają teren, orientują się w nim sprawniej niż przyjezdni. Wiedzą, że Puszcza Białowieska to nie jest po prostu zwykły las, i przede wszystkim mają świadomość, jak trudno przetrwać tam kolejne noce. Poza osobami, które są w kontakcie z Grupą Granica i lokalnymi aktywistami oraz aktywistkami, inni rozmówcy i rozmówczynie także opowiadali o swoich doświadczeniach spotkań z migrantkami i migrantami, udzielania im pomocy, przenocowania lub wzywania medyków. Są to także opowieści ludzi głęboko zszokowanych tym, w jakiej sytuacji zostali postawieni, zmuszonych nieść pomoc, do której nie byli przygotowani, często ratującą życie. Wielu z nich zdawało sobie sprawę z tego, że wezwanie Straży Granicznej oznaczałoby dla osób migrujących wywózkę do linii granicznej z Białorusią, a tylko w nielicznych przypadkach – jak pokazuje praktyka – wszczęcie odpowiednich procedur i zapewnienie dachu nad głową.

Mieszkańcy i mieszkanki mówią o tym, jak obciążające psychicznie jest to doświadczenie, zwłaszcza w obliczu chaosu informacyjnego, w jakim wszyscy obecnie żyjemy. Podważone zostało także zaufanie do prawa i interpretacji niektórych jego przepisów, m.in. dotyczących obowiązku udzielania pomocy osobom będącym w stanie zagrożenia życia, zwłaszcza w obliczu docierających ze strony funkcjonariuszy gróźb, jakoby pomaganie było karalne (a mowa o nakarmieniu, daniu cieplejszych i suchych ubrań albo nieodpłatnym udzieleniu schronienia). Lokalni mieszkańcy i mieszkanki wskazują także na niekonsekwencje w zachowaniu służb przeprowadzających kontrole i zatrzymania albo uniemożliwiających dostęp do osób zatrzymanych ich pełnomocnikom, mimo że wcześniej te same służby nie robiły problemów. Niektórzy funkcjonariusze w obraźliwy sposób komentują zaangażowanie osób niosących



Fot. Anna Maria Binińska

pomoc. Wszystko to podważa zaufanie do działań służb na miejscu, a także do prawa.

Mieszkańcy i mieszkanki obawiają się tego, co jeszcze się wydarzy, zarówno w strefie objętej stanem wyjątkowym, jak i poza nią. Zastanawiają się: jak odbudować życie społeczne, gdy ich miejscowości przestaną już być obszarem nieustających przemarszów różnego rodzaju służb? jak odbudować zaufanie do siebie nawzajem i odzyskać spokój? i jak poradzić sobie z traumą, jaka ich spotkała w obliczu sytuacji, do których nikt ich nie przygotował, a wobec których nie można liczyć na pomoc państwa?

Zakończenie

Na zakończenie chcemy pokazać, jak naszym zdaniem można i należy rozwiązać kryzys humanitarny na polsko-białoruskim pograniczu. Chcemy także wezwać do jak najszybszego rozpoczęcia w Polsce wspólnych długoterminowych działań zmierzających do przełamania obecnego impasu. Poniższa propozycja nie stanowi listy kroków do sukcesywnego podejmowania. To raczej zbiór zagadnień, którymi należy zająć się równoległe, ale w skoordynowany sposób, angażując wszystkie zasoby, jakie są do dyspozycji. Najlepiej już dziś.

Zdajemy sobie sprawę, że wymaga to zmiany sposobu prowadzenia przez polski rząd polityki i rozpoczęcia wielostronnego dialogu włączającego różnych aktorów społecznych, w tym samorządy. Do tego potrzeba odbudowy wzajemnego zaufania, a także szacunku i gospodarnego wykorzystywania środków. Obecną sytuację można rozwiązać w sposób inny niż poprzez opcje siłowe. Apelujemy, żeby przy poszukiwaniu wyjścia z tej trudnej sytuacji budować mosty, a nie mury. By korzystać ze środków, jakie mamy jako państwo – nie jako rząd. Łączenie sił i wykorzystanie zasobów różnych podmiotów daje szansę na pokojowe rozwiązanie kryzysu. Polityce tej powinny przyświecać idee humanizmu, powinna ona być oparta na godności ludzkiej.

Pomoc humanitarna na miejscu. Natychmiast!

W lasach po polskiej stronie granicy są głodni i wychłodzeni ludzie. Każda noc to perspektywa kolejnych ofiar. To ludzie na pograniczu życia i śmierci. Są wśród nich osoby chore, kobiety w ciąży i dzieci. Potrzebują dostępu do jedzenia i wody, ciepłego schronienia i pomocy medycznej. Tę pomoc mogą dostarczyć organizacje humanitarne: Polski Czerwony Krzyż, Caritas i inne, a także lekarze. Należy ich natychmiast dopuścić do działań w strefie objętej obecnie stanem wyjątkowym.

W związku z nadchodzącą zimą w terenie przygranicznym muszą powstać tymczasowe miejsca recepcji, np. w postaci ogrzewanych namiotów. Dobrym rozwiązaniem byłaby także budowa szpitali polowych, do których mogłyby być przyjmowane osoby wymagające opieki medycznej. Odciążyłyby to lokalne szpitale, które nie dostały od państwa żadnego dodat-

kowego wsparcia w związku z kryzysem humanitarnym, a same mierzą się obecnie z czwartą falą pandemii koronawirusa. Należy także dofinansować placówki Straży Granicznej na wschodniej granicy, tak aby były w stanie zapewniać zatrzymywanym migrantom i migrantkom odpowiednie warunki bytowe.

Nie sposób rozwiązać tego kryzysu, ignorując go i udając, że nie istnieje. Można wystąpić o środki europejskie, gdyby okazały się potrzebne. Obserwujemy również gotowość wielu międzynarodowych organizacji pomocowych, które deklarują chęć włączenia się w działania humanitarne.

Ochrona granicy i mosty humanitarne

Nie kwestionujemy konieczności ochrony polskiej granicy. Nie jest jednak uczciwe przedstawianie dwóch wartości – ochrony praw człowieka i ochrony bezpieczeństwa państwa – jako sprzecznych albo wykluczających się. Tak nie jest. Każde państwo ma obowiązek chronić swoją granicę, ale jednocześnie ma obowiązek chronić ludzkie życie i zabiegać, by na tej właśnie granicy było przestrzegane prawo.

Stawianie na granicy murów sprawia, że wrogie kraje stają się jeszcze bardziej wrogie. Skutkuje narastaniem przemocy i nasilaniem się procederu przemytu ludzi. Mury nie przynoszą bezpieczeństwa ani poczucia komfortu – ani mieszkańcom i mieszkankom, ani migrantom i migrantkom, ani sąsiadom i sąsiadkom z drugiej strony muru. Warto przy tym pamiętać, że Białorusini i Białorusinki od wielu lat potrzebują pomocy i korzystają z tej pomocy w Polsce. Mur dodatkowo stawia te osoby w potrzasku.

W celu rozwiązania obecnej sytuacji, wynikającej między innymi z zebrania dużych grup migrantów i migrantek po białoruskiej stronie granicy, np. obecnie w okolicach Kuźnicy Białostockiej, należy stworzyć mosty humanitarne. Pod tym pojęciem rozumiemy tymczasowe przejścia graniczne, przez które osoby te mogłyby zostać wpuszczone do Polski w sposób bezpieczny, a następnie zarejestrowane. Dzięki temu mogłyby uzyskać pomoc medyczną oraz humanitarną (jedzenie, ubrania, ciepłe miejsce do spania, dostęp do sanitariatów). Część z nich kwalifikuje się do uzyskania ochrony międzynarodowej. Części należy zapewnić bezpieczny powrót do kraju pochodzenia – jeśli zgodnie z prawem mogą tam wrócić. To jedyny sposób na deeskalację przemocy i udzielenie pomocy ludziom, którzy znaleźli się w pułapce na polsko-białoruskiej granicy.

Do wsparcia polskich władz w przeprowadzeniu wyżej wymienionych działań gotowe są podmioty międzynarodowe, jak Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji czy Frontex.

W żadnym wypadku nie możemy dopuścić, żeby na naszej granicy umierali ludzie. Nie ulega wątpliwości, że to Białoruś jest odpowiedzialna za eskalację obecnej sytuacji i brutalne zmuszanie migrantów i migrantek do podejmowania siłowych prób przekroczenia granicy z Polską. To jednak polskie władze mogą i powinny zakończyć cierpienie tych osób poprzez udzielenie im pomocy i ochrony. Jesteśmy przekonani, że inne państwa UE byłyby gotowe nas w tym wesprzeć. Pojawiły się już nawet deklaracje konkretnych miast, które mogłyby przyjąć migrantów – taką wolę wyraziły np. władze Monachium.



Fot. Anna Maria Binińska

Przywrócenie przewidzianych prawem procedur identyfikacji osób przekraczających granicę

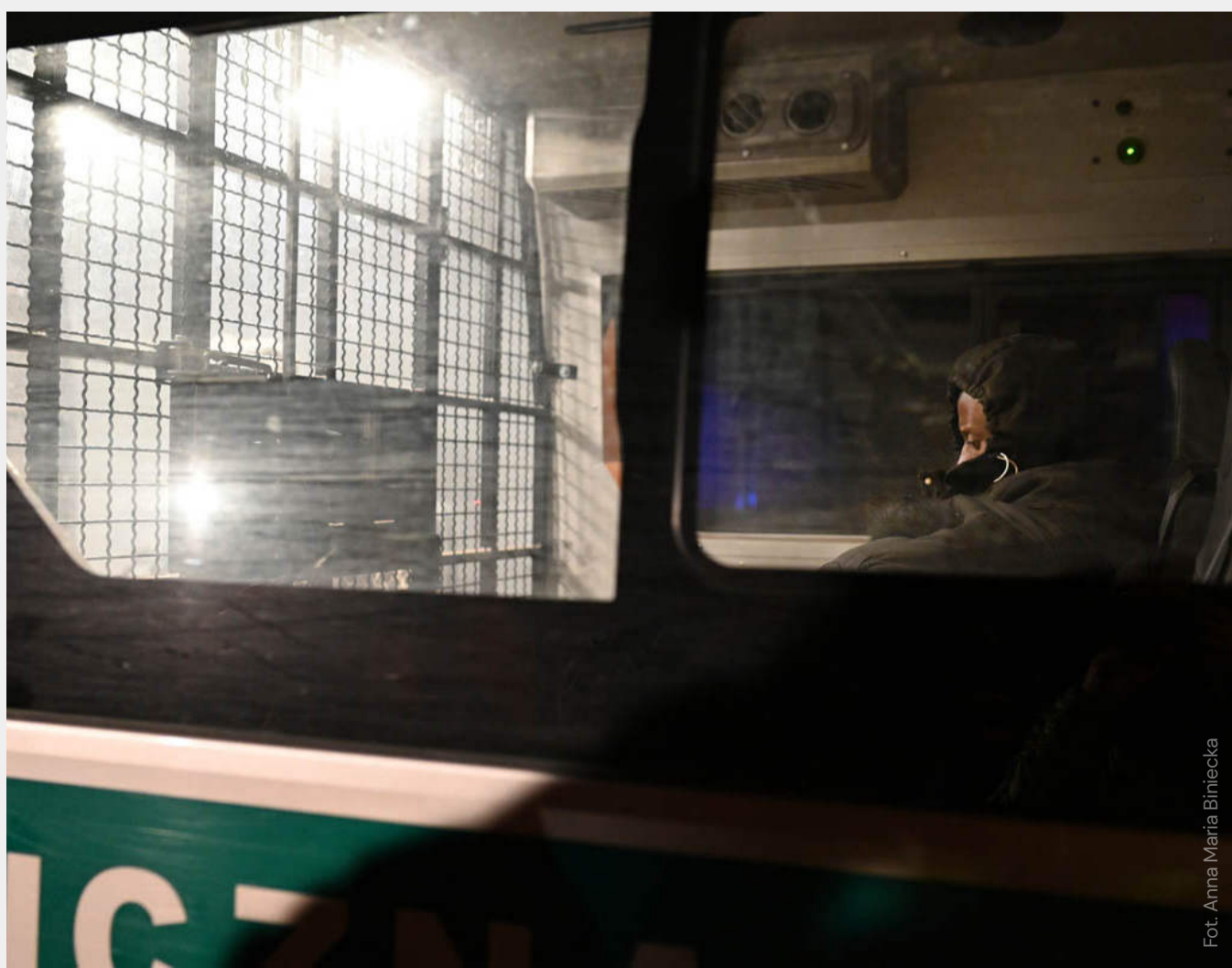
Należy natychmiast zaprzestać nielegalnych wywozek oraz odpychania od granicy ludzi zmuszanych do jej siłowego przekraczania przez reżim Aleksandra Łukaszenki. Bezpieczeństwu i opanowaniu sytuacji przysłuży się traktowanie ludzi zgodnie ze standardami demokratycznego państwa prawa. Osoby przekraczające granicę należy zatrzymać, ustalić ich tożsamość, pobrać odciski palców, zarejestrować i ocenić, czy mogą bezpiecznie wrócić do swojego kraju, czy nie. Jeśli poproszą o ochronę międzynarodową, należy uruchomić procedury przyjęcia wniosków o status uchodźcy. W innym razie należy im zapewnić bezpieczny powrót do kraju pochodzenia.

Wykorzystanie takich standardowo stosowanych dotąd przez Polskę procedur lepiej chroni bezpieczeństwo państwa, a także skuteczniej zabezpiecza potrzeby migrantów i migrantek – przede wszystkim umożliwia identyfikację osób szczególnie wrażliwych, jak dzieci, w tym małoletni bez opieki, ofiary przemocy czy handlu ludźmi itp. Ustalenie tożsamości ludzi

przekraczających granicę oraz weryfikacja ich danych w systemach bezpieczeństwa, do których polska Straż Graniczna ma dostęp, pozwala rzeczywiście zidentyfikować osoby, które mogłyby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Takiej możliwości nie daje natomiast wielokrotne wywożenie ludzi do lasu bez wszczynania jakichkolwiek procedur.

Wielokrotnie powtarzany argument, że wpuszczenie tych ludzi do Polski spowoduje przyjazd następnych migrantów i migrantek, jest błędny. Potwierdza to kierunek działań UE, która z powodzeniem blokuje możliwość przylotu do Białorusi kolejnych grup (pracując z rządami czy liniami lotniczymi).

Naszym zdaniem obecną sytuację może zmienić reagowanie na źródła problemów, nie zaś na ich skutki. Potrzebny jest namysł nad sytuacją i motywacjami białoruskiego reżimu, a nie obecny „ping-pong” polegający na wielokrotnym przepychaniu ludzi przez granicę.



Fot. Anna Maria Binińska

Zmiana narracji

Część Polek i Polaków boi się migrantów i migrantek. Druga część tworzy ich wyidealizowany obraz. Czas wrócić do rzetelności i obiektywizmu oraz wykorzystać środki przekazu informacji do budowania solidnej wiedzy i kompetencji obywateli i obywaterek naszego kraju do życia w świecie, który jest i będzie zróżnicowany kulturowo. Migranci oraz migrantki to nie wrogowie – oni już mieszkają wśród nas, a za parę lat z pewnością będzie ich więcej.

Należy otworzyć strefę objętą stanem wyjątkowym dla dziennikarzy. Bez tego po prostu nie wiemy, co się w niej dzieje.

W Polsce konieczne jest budowanie wiedzy zamiast strachu.

W dyskursie potrzebne jest poszukiwanie koalicji różnych partnerów i poszukiwanie współpracy – ponieważ migracjami należy zajmować się wielowątkowo, z udziałem różnych podmiotów.

Potrzebna jest informacja o krajach pochodzenia migrantów i migrantek oraz urealnianie wiedzy o „białoruskim szlaku”. Współpraca społecznych i rządowych podmiotów w tym zakresie dałaby wartościowe efekty.

Obserwujemy powolną aktywizację organizacji religijnych w sprawie sytuacji na granicy. Ich głos powinien być jednak znacznie silniejszy.



Fot. Anna Maria Binińska

Zebranie danych i uporządkowanie wiedzy

Nasza wiedza o sytuacji na granicy wciąż jest niepełna. Nie wiemy nawet, ile osób przebywa teraz w lasach. Wymiana wiedzy między aktywistami i aktywistkami, którzy obserwują tamtejsze realia, Strażą Graniczną, która dysponuje znacznie lepszym sprzętem i narzędziami do monitoringu, dyplomacją oraz instytucjami UE dałaby wszystkim lepsze zrozumienie faktycznych wyzwań.

Proponujemy:

- **powołanie okrągłego stołu**, przy którym spotkałyby się podmioty rządowe, społeczne, samorządowe i naukowe. Umożliwi to wymianę informacji o sytuacji, wymianę pomysłów na jej rozwiązanie oraz uporządkowanie wiedzy o dostępnych zasobach;
- **rozpoczęcie rejestracji wszystkich osób** przekraczających granicę i „policzenie” tych, które są na polskim terytorium, oraz osób zaginionych.

Wsparcie lokalnych społeczności

W regionie objętym stanem wyjątkowym i jego okolicach dochodzi do naruszeń praw człowieka na masową skalę. Świadcami tych zachowań są lokalni mieszkańcy, także dzieci. Od wielu tygodni żyją w silnie zmilitaryzowanym otoczeniu.

Wypełnianie zadań zwykle powierzanych wysoko wykwalifikowanym służbom (medykom czy ratownikom) stało się udziałem zwykłych ludzi – mieszkańców i mieszkanki Podlasia i Lubelszczyzny, a także aktywistów i aktywistek. Wiele spośród tych osób codziennie ratuje ludzkie życia, nie mając do tego adekwatnego przygotowania. Stanowi to olbrzymie obciążenie emocjonalne. Odpowiedzialne państwo powinno zadbać o dobrostan tych osób – zapewnić wsparcie lokalnym mieszkańcom i mieszkankom oraz zadbać o aktywistów i aktywistki.



Fot. Anna Maria Binińska

Dyplomacja

Potrzebne jest poszukiwanie politycznych sprzymierzeńców. Szukanie dróg wyjścia z sytuacji musi dotyczyć źródeł problemów, nie tylko ich skutków. Krótkoterminowo konieczne jest podjęcie działań dyplomatycznych związanych z uruchomieniem dotkliwych sankcji wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki oraz linii lotniczych współpracujących przy przywożeniu ludzi do Białorusi, a także nawiązanie współpracy z krajami, z których przyjeżdżają migrantki i migranci. Wszystkie te kroki powinny być realizowane na poziomie Unii Europejskiej.



Fot. Dimitri Svetsikas

Działania długoterminowe

Nasz kraj potrzebuje pomocy UE i innych państw, które pomogą zmienić sytuację u źródła. Tym źródłem jest duża grupa państw, w których ludzie nie mają godnych warunków do życia. Często jest to efekt polityk państw stabilnych, zamożnych – nie z powodu dziedzictwa kolonializmu, lecz w wyniku bieżących decyzji politycznych, ekonomicznych i militarnych.

Polska musi przemyśleć swoją strategię udzielania pomocy humanitarnej i rozwojowej. Na pomoc rozwojową przeznaczamy obecnie 3 mln złotych rocznie; porównajmy to z kwotą 1,6 mld złotych – tyle bowiem ma kosztować graniczny płot.

Długoterminowe budowanie polityki międzynarodowej musi oznaczać realne wsparcie dla państw pochodzenia uchodźców

i uchodźczyń. Nikt nie ucieka ze swojego kraju, jeśli dobrze się tam żyje. Migracja, z jaką mamy do czynienia na granicy, to efekt desperacji i braku życiowych perspektyw – to one są pożywką dla autorów białoruskiej strategii.

Wszystkie powyższe działania powinny być jednak podejmowane wyłącznie pod warunkiem, że równocześnie towarzyszyć im będą działania na rzecz otwarcia bezpiecznych ścieżek migracji: wydawanie wiz humanitarnych, rozszerzenie kryteriów łączenia rodzin, otwarcie korytarzy humanitarnych itd. Pośrednią przyczyną obecnego kryzysu jest bowiem brak legalnych ścieżek wjazdu do UE dla większości osób pochodzących ze zdestabilizowanych regionów świata.



Fot. Anna Maria Biniecka

Grupa Granica (GG) to ruch społeczny sprzeciwiający się odpowiedzi rządzących na wydarzenia, jakie mają miejsce na polsko-białoruskim pograniczu. Pomagamy migrantkom i migrantom przymusowym, którzy znaleźli się na terytorium Polski, oraz monitorujemy przypadki łamania praw człowieka. Ruch tworzą aktywiści i aktywistki z całej Polski, w tym także mieszkanki i mieszkańcy terenów przygranicznych, oraz stale powiększająca się grupa organizacji społecznych. Obecnie organizacje, które blisko współpracują w ramach GG, to: Nomada Stowarzyszenie, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Homo Faber, Polskie Forum Migracyjne, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Salam Lab, Dom Otwarty, Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć, CHLEBEM i SOLA, uchodźcy.info, RATS Agency, Kuchnia Konfliktu, Strefa WolnoSłowa oraz Przystanek „Świetlica” dla dzieci uchodźców. Działamy wspólnie, by jak najlepiej i najskuteczniej wykorzystywać nasze ograniczone zasoby.

Działania Grupy Granica w większości opierają się na wolontariackiej pracy aktywistów i aktywistek. Poszczególne wydatki związane z niesieniem pomocy migrantom i migrantkom (m.in. zakup pożywienia, ubrań, pakietów ratunkowych, specjalistycznego sprzętu, koszty wyposażenia ekip ratunkowych, pomocy prawnej itd.) realizowane były ze zbiorów publicznych ogłaszanych przez GG oraz przekazywanych na konta poszczególnych organizacji społecznych, m.in. w ramach zbiórki zorganizowanej przez „Gazetę Wyborczą” ze środków z prenumeraty, ze środków Funduszu Obywatelskiego, który jako pierwszy zaczął wspierać działania edukacyjne prowadzone na Podlasiu i Lubelszczyźnie w sierpniu i wrześniu 2021 roku, oraz ze środków Fundacji im. Stefana Batorego.

Nasza praca nie byłaby możliwa bez hojnego wsparcia od Polek i Polaków. Tysiące ludzi zaangażowało się w organizację bezpośredniej pomocy: zbiórkę i dostarczanie ciepłych ubrań, jedzenia oraz artykułów pierwszej pomocy, które mogliśmy dzięki temu przekazać potrzebującym. Otrzymywaliśmy wsparcie wszelkiego rodzaju: od mleka z piersi polskiej mamy dla noworodka mamy migrantki, przez worki kawy dla aktywistów i aktywistek, palety wody mineralnej, wekowane zupy, kurtki, smartfony i powerbanki, po ogromne wsparcie przy pracy logistycznej i organizacyjnej. Dziękujemy za Państwa pomoc i ofiarność!

Redakcja merytoryczna:

Witold Klaus

Autorzy i autorki:

Katarzyna Czarnota, Anna Dąbrowska, Kamila Fiałkowska,
Julia Karwan–Jastrzębska, Witold Klaus, Agnieszka Kosowicz,
Maciej Mandelt, Joanna Mazur, Agnieszka Mikulska–Jolles,
Filip Wesołowski

Współpraca:

Aleksandra Chrzanowska, Karolina Czerwińska, Marta Górczyńska,
Karolina Kotowska, Monika Szulecka, Maria Złonkiewicz

Redakcja językowa i korekta:

Justyna Chmielewska

Opracowanie graficzne, skład i projekt okładki:

Przemysław Trepka

Zdjęcia:

Anna Maria Biniecka, Karol Grygoruk, Dimitri Svetsikas

Data publikacji:

1 grudnia 2021

Bądź

człowiekiem

dla innych.